Rok XI. Nr. 271 (3161). Wilno, Czwartek 4 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

„Polityka Polski stała się bardziej realną"

Ocena Paul - Boncoura

PARYŻ. (Pat). Nawiązując do oświadczenia premjera Doumergue'a o uzdrowieniu zagranicznej polityki francuskiej, były minister spraw zagranicznych Paul Boncour zamieszcza na łamach „L Oevre" artykuł w obronie własnej. Artykuł stwierdza, że wszystkie ostatnie zanotowane posunięcia dyplomatyczne nie są niczem więcej niż szczęśliwym rozwojem polityki oddawna w zasadniczych linjach prowadzonej na Quai d'Orsay. Twierdzenie tego nie zmniejsza zasług obecnego ministra spraw zagr. oraz rządu, ale pozwala ustalić ciągłość zagranicznej polityki francuskiej a zarazem daje możność przerwania kampanji obciążającej Paul Boncoura częściową odpowiedzialnością za obecną orjentację polityki Polski.

Ten kierunek polityki polskiej, wywodzi Paul - Boncour, nie jest bynajmniej nowością. Powtarzanie w kółko, że pakt 4-ch przyczynił się do tego, jest tworzeniem legendy, którą łatwo rozwiązać, gdyż Quai d' Orsay ma w swoich archiwach odpowiednie materjały. Biorąc pod uwagę jedynie dokumenty znane ogólnie, stanowisko Polski, pisze Paul - Boncour, w sprawie paktu wschodniego nie może zdziwić nikogo z pośród tych, którzy pamiętali, że już w listopadzie 1932 r. Polska wykazała podobną niechęć do przedstawionego wówczas francuskiego planu konstrukcyjnego na konferencji rozbrojeniowej. Było to na 6 miesięcy przed pojawieniem się paktu 4-ch. Chodziło wówczas o europejski pakt kontynentalny, który stanowiłby istotę planu, jakiego poszczególnemi częściami miały być później pakt bałkański, pakty o określeniu napastnika zawarte między Sowietami i ich sąsiadami, wreszcie pakt wschodni oraz pakt śródziemnomorski.

Byłoby niesprawiedliwością w stosunku do Polski i pomniejszaniem jej zamiarów nie widzieć tego, że **jej obecne stanowisko polityczne zmieniło się od objęcia teki ministra spraw zagr. przez ministra Becka, ale niewątpliwie oddawna zamierzone było przez marszałka Piłsudskiego.** Podczas przewlekającego się konfliktu o Wilno miałem możność obserwować pod wielkiemi brwiami marszałka Piłsudskiego jego ironiczne spojrzenia. **Domyślałem się również uczuć, jakie marszałek wyniósł z Genewy z powodu opieszałości pracy Ligi Narodów i lękliwości Genewy.** Liga Narodów i Genewa nie dają narodom odrodzonym i ambitnym możności uzyskania szybkich rozwiązań wobec czego dążą one do wypowiadania się za pośrednictwem porozumień i aljansów na modłę 1914 r. **Jest jasne, że Polska oddawna ożywiającą wraz z Francją Genewę, podtrzymującą wraz z nią rozwiązanie międzynarodowe w zakresie bezpieczeństwa, skierowała swoją politykę na tory bardziej realne.** Być może, pewne okoliczności dadzą jej możność rychłego osądzenia rezultatów jej polityki.

Organ watykański o Marszałku Piłsudskim

RZYM. (Pat). Organ watykański „Osservatore Romano" umieszcza dz.ś obszerną notatkę z Krakowa o pobycie marszałka Piłsudskiego w Żywcu i o jego pracach. Organ watykański podkreśla liczne dowody sympatji ze strony ludności miejscowej dla marszałka Piłsudskiego.

Poseł Szumlakowski u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym posła polskiego w Lizbonie Szumlakowskiego, a następnie podsekretarza stanu w Min. WR. i OP. Chylińskiego.

Po katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami

9 ofiar zmarło

KRAKÓW. (Pat). Dotychczas ustalono, że w katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami zabitych zostało 5 osób: **Starach Ludwik**, starszy asystent kolejowy dyr. kolei we Lwowie, **Baran Jan**, emerytowany konduktor kolejowy ze Lwowa, **Kowalczykówna Janina**, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego z Katowic, **Dziubczyński Jan**, adwokat ze Lwowa oraz **nieznana dziewczynka**, lat 13.

Ciężko rannych jest przeszło 20 osób; przeważnie są ranni w głowę, ręce i nogi. Rannych odwieziono natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie.

W drodze do szpitala zmarły 2 osoby: **Czech Jan**, starszy kapral straży granicznej w Gdyni i **Popper Leopold** zamieszkały w Krakowie. W szpitalu w Krakowie zmarł **Nankow Adam**, mgr. praw, referendarz w dyrekcji ceł w Mysłowicach, również zmarł w szpitalu w Chrzanowie **Zajda Wincenty** z Makowa, pow. wadowickiego.

Zaginęło jedno dziecko. Lżej rannych i kontuzjowanych jest 40 osób.

Lista ofiar jeszcze nieustalona

KRAKÓW. (Pat). Ostateczna lista nazwisk ofiar wypadku kolejowego pod Krzeszowicami nie jest jeszcze ustalona, ponieważ część rannych umieszczona została nietylko w szpitalach ale i w domach prywatnych, co utrudnia dochodzenie. Władze ogłoszą listę ofiar wypadku prawdopodobnie we czwartek.

Wicemin. Piasecki na miejscu katastrofy

KRAÓW. (Pat). Wiceminister komunikacji Piasecki, który wczoraj o godzinie 16 wystartował do Krakowa przybył tam o godz. 17.30, a następnie samochodem w towarzystwie dyr. kolei Wołkanowskiego i naczelników wydziałów dyrekcji krakowskiej udał się na miejsce katastrofy do Krzeszowic, gdzie obejrzał uszkodzone wagony. Zkolei wiceminister udał się do urzędu stacyjnego w Krzeszowicach, gdzie zbadał urządzenia stacyjne, które znalazł w całkowitym porządku.

Pan wice minister przeprowadził osobiście dochodzenie na miejscu i odjechał do Sądu, gdzie obecny był przy badaniu uczestników katastrofy, co trwało około 3 godzin. O godz. 23.30 wice minister wrócił do Krakowa i odbył konferencję z wojewodą Kwaśniewskim i naczelnikiem wydziału komunikacyjno - budowlanego województwa oraz przedstawicielem dyrekcji kolejowej. O godz. 0.45 wice minister odjechał do Warszawy.

Na miejsce katastrofy przybył dyrektor departamentu Gronowski, prezes głównej inspekcji komunikacji i naczelnik wydziału ruchu Ulatowski, którzy przeprowadzają dochodzenie.

Areszty w wyniku dochodzenia

KRAKÓW. (PAT). — W wyniku dochodzeń władz sądowych, prowadzonych w obecności szefa prokuratury krakowskiej Stefana Spólnika, aresztowano kierownika ruchu stacji Krzeszowice Gabrjela Niecia i blokowego, Antoniego Drabika, którzy ponoszą winę spowodowania wypadku kolejowego w Krzeszowicach.

Aresztowanych przewieziono do więzienia śledczego w Krakowie.

—o[]o—

Barthou czeka

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Londynu cytuje „News Chronicle", który pisze: W nadziei, że dojdzie do porozumienia Włoch z Jugosławją Barthou odkłada swój wyjazd do Rzymu. Początkowo zamierzał wyjechać 15 bm., odwiedziny jego jednak zostały opóźnione o 10 dni.

Papen konferuje

BUDAPESZT. (Pat). We wtorek wieczorem bawiący w Budapeszcie poseł Rzeszy niemieckiej w Wiedniu von Papen odwiedził w prezydjum rady ministrów premjera węgierskiego Goemboesa i odbył z nim dłuższą rozmowę. Dziś w godzinach przedpołudniowych Papen odjechał do Wiednia.

Posiedzenie unji międzyparlamentarnej

STAMBUŁ. (PAT). — W pracach posiedzenia Unji Międzyparlamentarnej żywy udział wzięła delegacja polska.

Senator Löwenherz w dłuższem przemówieniu stwierdził, że cała opinja polska gorąco popiera wystąpienie ministra Becka w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Poseł Dzieduszycki referował rolę państw bloku złotego w sprawie zwalczania kryzysu.

Postanowiono, że następne posiedzenie stałej komisji ustawodawczej unji, mające zająć się rozpatrzeniem przyszłości ustroju parlamentarnego, odbędzie się w Warszawie.

Delegacja węgierska w Warszawie



W ub. poniedziałek przybyła z Budapesztu do Warszawy delegacja węgierska, celem przekazania Ogólno-Polskiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi 10 wagonów pszenicy, jako dar rządu węgierskiego dla powodzian. W skład delegacji wchodzą: hr. Karol Szechenyi, wiceprezes Związku Towarzystw Węgiersko-Polskich, Jan Tomcsanyi literat i tłomacz „Chłopów", Antoni Steiner, Dyrektor Izby Handlowej Węgiersko-Polskiej i pos. Żyliński.

Na zdjęciu — członkowie delegacji na dworcu w Warszawie.

Pogłębienie wychowania antyreligijnego w ZSRR.

MOSKWA. (Pat). Komisarjat ludowy oświaty opracował zarządzenia mające na celu pogłębienie wychowania antyreligijnego w niższych i średnich szkołach sowieckich.

Do seminarjów nauczycielskich wprowadzono w bieżącym roku specjalny przedmiot „metodyka wychowania antyreligijnego".

Pełne wydanie dzieł Tarasa Szewczenki

WARSZAWA. (PAT). — W roku 1936 mija 75 lat od zgonu Tarasa Szewczenki — genjusza słowa ukraińskiego, poety o światowej sławie, który dał piśmiennictwu ukraińskiemu zarówno przepiękną w artyźmie swym formę, jak i głęboką treść ideową, narodową i wszechludzką.

Celem uczczenia tej rocznicy, Ukraiński Instytut Naukowy przystępuje do druku pierwszego wydania dzieł Tarasa Szewczenki oraz niektórych prac, poświęconych badaniom nad jego życiem i działalnością literacką.

Twórczość poety zostanie wszechstronnie oświetlona w specjalnie napisanych rozprawach oraz komentarzach i uwagach do tekstu różnych autorów.

NOWY RZĄD W RUMUNJI

Przysięga członków rządu

BUKARESZT. (Pat). Wczoraj o godzinie 23 członkowie nowego rządu złożyli przysięgę Królowi, poczem specjalnym pociągiem powrócili do Bukaresztu.

Titulescu targuje się

PARYŻ. (Pat) Agencja Hawasa donosi z Genewy, że minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu uzależnił swą ostateczną decyzję na przyjęcie udziału w nowym rządzie od pewnych wyjaśnień i gwarancyj, których mu jeszcze nie udzielił premjer Tatarescu. Ostateczna decyzja zapadnie po spotkaniu premjera Tatarescu z ministrem Titulescu w Bukareszcie.

Program rządu bez zmian

BUKARESZT. (Pat). Premjer Tatarescu w oświadczeniu złożonem przedstawicielom prasy zaznaczył, że nowy rząd kontynuować będzie program zakreślony przez poprzedni gabinet. Politykę zewnętrzną cechować będzie zachowanie wszystkich sojuszów i przyjaźni, stałe wzmacnianie niezniszczalnej solidarności M. Ententy i coraz ściślejszej współpracy z Francją, z którą łączy Rumunję tradycja dni wczorajszych i ważne interesy kraju dnia dzisiejszego.

Urzeczywistnienie tych dwuch kierunków politycznych, podkreślił premjer, będzie i w przyszłości dominującym celem działalności rządu.

Zrekonstruowany gabinet przedstawia całość wraz z czynnikiem nowym, który stanowić będzie w swej działalności udział najmłodszej generacji.

TITULESCU POZOSTAJE.

Na pytanie dziennikarzy w sprawie współpracy z Titulescu, premjer Tatarescu odpowiedział: prosiłem Titulescu, by stanął znowu na czele ministerstwa spraw zagr. Titulescu zgodził się zasadniczo i zawiadomił o przyjeździe do Bukaresztu. Po jego przybyciu omówimy normy i warunki naszej współpracy.

Prasa niemiecka o kryzysie gabinetowym

BERLIN. (PAT). — Wczorajsza prasa niemiecka poświęca wiele miejsca sprawie kryzysu gabinetowego w Rumunji. Jedno z najpoważniejszych pism niemieckich komentuje tę sprawę w ten sposób, że **kryzys rozgrywa się w cieniu polityki francuskiej,** a przebieg jego jest wyścigiem między kołami rumuńskiemi, które chcą prowadzić politykę zagraniczną bez Titulescu, a francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych, które dąży do utrzymania pionka rumuńskiego na swej szachownicy.

Według tego pisma **między Titulescu z jednej strony, a królem i premjerem istnieją silne rozbieżności w sprawie stosunku do Polski.**

Inne pismo berlińskie uważa, że **sprawa stosunków polsko — rumuńskich odegrała dużą rolę w przesileniu.** Z jednej strony stoi król i Tatarescu, którym zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Polską, z drugiej Titulescu. Pozatem król potępić miał incydent z posłem polskim w Bukareszcie.

Samobójstwo warszawskiego adwokata

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Wczoraj pod pociąg osobowy zdążający z Warszawy do Grodziska rzucił się jakiś mężczyzna. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że jest to 60-letni adwokat warszawski Zenon Śleszyński.

Mec. Śleszyński był prezesem Bridge — Klubu. Po zamknięciu klubu zaczęły napływać do prokuratora skargi na niezapłacone pensje pracowniczek i t. d. W związku z tem w ubiegły poniedziałek sprawa adw. Śleszyńskiego znalazła się przed Sądem Okręgowym.

Akt oskarżenia zarzucał przywłaszczenie kaucji intendenta klubu. Śleszyński został skazany na rok więzienia, przyczem pół roku darowano mu na mocy amnestji, pół roku zaś zawieszono do 5 stycznia 1935 r., pod warunkiem, że do dnia tego zwróci intendentowi wziętą kaucję.

Przypuszczać należy, że samobójstwo Śleszyńskiego łączy się z tą sprawą.

Akrobatyka szybowcowa

MOSKWA. (PAT). — Na zlocie szybowców w Koktebel, na Krymie, rosyjski pilot Anachin dokonał niebywałego eksperymentu.

Odczepiwszy szybowiec od samolotu na wysokości 2,500 mtr., lotnik spadał niemal pionowo do wysokości 1,500 mtr. z szybkością 220 klm. na godzinę, poczem rozmyślnie odłamał skrzydła szybowca, spadał przez jakiś czas z kabiną, wreszcie odłączył rzemienie, któremi był przymocowany i szczęśliwie wylądował ze spadochronem.

Stosunki polsko-węgierskie rozwijają się niezależnie od Berlina

WIEDEŃ. (Pat). Korespondent budapesztański „Neues Wiener Tageblatt" za pewnia w artykule pod tytułem „Węgry, Polska i Włochy", że **podróż warszawska premjera Goemboesa nie pozostaje w żadnym związku ze stosunkami polsko - niemieckiemi.** Polityka zagraniczna Węgier nie doznała i nie dozna na czas dłuższy żadnego odchylenia. Idzie ona po linji Rzym, Wiedeń, mimo że ze strony niemieckiej czynione są bezskuteczne wysiłki wywołania choćby pozor nie zmiany kursu. Wycieczka myśliwska von Papena dała powód do różnych niemiłych pogłosek.

Korespondent wywodzi dalej, że **celem podróży Goemboesa jest przedewszystkiem porozumienie gospodarcze między Węgrami i Polską.** Planowane jest zawarcie układu kontyngentowego. Węgry sprowadzałyby chętnie węgiel polski, gdyby Czechosłowacja nie utrudniała transportu. Obecnie Węgry sprowadzają węgiel z Niemiec, muszą jednak do tego wiele dopłacać. Węgrom należy się od Niemiec 37.000.000 „spermarek".

Premjer Goemboes po wizycie w Warszawie pojedzie do Rzymu. Czy droga ta będzie oznaczała unję polityczną Warszawa — Budapeszt — Rzym jest zagadką przyszłości.

W każdym razie **rokowania polsko - węgierskie nie mogą być żadną miarą inspirowane przez Berlin.**

Goście niemieccy w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Wczoraj przybyli z Berlina do Warszawy samolotem dwaj przedstawiciele niemieckiego Ministerstwa Propagandy dr. Jahncke i Meyer Heydenhagen. Dziś przybyć mają dwaj przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych radca Aschmann i konsul dr. Schoenberg.

Delegaci niemieccy przeprowadzą w Warszawie rozmowy z przedstawicielami wydziału Prasowego MSZ. na temat interesujących obie strony spraw prasowych.

O naprawę stosunków włosko - niemieckich

PARYŻ (Pat). Korespondent rzymski agencji Hawasa donosi, że od kilku dni w zagranicznych kołach rzymskich krąży pogłoska na temat wysiłków niemieckich w kierunku naprawienia stosunków niemiecko - włoskich jeszcze przed wizytą ministra Barthou w Rzymie.

Według tych pogłosek Niemcy wzamian za poparcie włoskie w sprawie rozbrojenia miały zaproponować rozejm polityczny w sprawie austrjackiej na okres 10 lat. Wedle innych pogłosek kanclerz Hitler miał sondować opinję rządu włoskiego za pośrednictwem tajnego delegata, którym miał być Ribbentrop. Za kilka dni miał się on spotkać z Mussolinim w Medjolanie.

Pogłoski te rozpowszechniają koła niemieckie w Rzymie, zazwyczaj bardzo powściągliwe. Niemniej Włosi, dobrze poinformowani, odnoszą się sceptycznie do tych pogłosek.

Miasto pod groźbą wysadzenia w powietrze

NOWY JORK, (PAT). — W Bridge Port panuje wielkie zaniepokojenie spowodu zuchwałej kradzieży dokonanej w składnicy amunicji w Remington, gdzie skradziono 200 funtów polnolu. Jest to nadzwyczaj silny środek wybuchowy. 2 tys. razy silniejszy w swem działaniu od prochu.

Skradziona ilość polnolu wystarczy do wysadzenia w powietrze całego miasta. 146-tysięczną ludność Bridge Port ogarnęła niebywała panika. Prasa podaje, iż polnol wybucha od najmniejszego wstrząsu i dlatego nie może być przewożony środkami lokomocji wprowadzanemi w ruch zapomocą motorów.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatek Z. P. O. K. w Warszawie

Dnia 30 września rb. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatek Z. P. O. K., w którym wzięło udział przeszło 1000 delegatek z całej Polski. Wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Zarząd:

Pp. Moraczewska Zofja, dr. Denhof-Czarnecka Karpińska Wanda, Filipowiczowa Wanda, Krzyżanowska Aniela, Łukaszewiczowa Hanna, Pawlewska Henryka, Rychterówna Marta, Szaniawska Hanna, Zaborowska Marja, dr. Żuławska Kazimiera.

Zastępczynie:

Dziewońska Wacława, Szelążkowa Janina.

Sąd Honorowy:

Dr. Dłuska Bronisława, Kwiatkowska Stefanowska Ela, Senatorka Grunertówna Kazimiera, Hillerowa Marja, Komornicka Janina.

Komisja Rewizyjna:

Herburtówna Marja, Marczyńska Kazimiera, Szymańska Kazimiera, Zbyszewska Stefanja.

Dnia 1 października rb. ukonstytuował się Zarząd, na czele którego stanęła p. Zofja Moraczewska.

Antyjapońskie deklaracje w Komisjach Kongresu St. Zjedn.

WASZYNGTON. (Pat). W uzupełnieniu swoich sensacyjnych deklaracyj złożonych w komisji do spraw lotnictwa generał Mitchell oświadczył, że przekonanie kół wojskowych, iż lotnictwo amerykańskie przeciwstawione być może silnom lotniczym każdego innego państwa, jest zupełnie nieuzasadnione.

Podobnie nieuzasadnione są deklaracje złożone w komisji morskiej, jakoby Stany Zjedn. zajmowały zdecydowanie pierwsze miejsce w fabrykacji silników samolotowych. Zdaniem gen. Mitchella, to, czego Ameryka dokonała w tej dziedzinie, może być niemal zabawką dla dzieci.

Japonja zamierza protestować

TOKIO. (Pat). Oświadczenie amerykańskiego gen. Mitchella, że Japonja jest największym wrogiem Stanów Zjedn. oraz jego żądanie, aby rząd amerykański przygotował się do walki z Japonją przez energiczną rozbudowę swego lotnictwa, komentowane jest w tutejszych kołach politycznych jako uzasadnienie gorączkowych amerykańskich zbrojeń powietrznych.

Rząd japoński za pośrednictwem swego ambasadora w Waszyngtonie zamierza oświadczyć, że tego rodzaju deklaracja nie może mieć pomyślnego wpływu na układ stosunków między Japonją a Stanami Zjedn. Zważywszy pozatem, że deklaracje gen. Mitchella złożone zostały niemal w przeddzień podjęcia japońsko - angielsko - amerykańskich rokowań morskich, uważać je należy za wyraz wrogiego stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec projektu zwiększenia japońskich sił w powietrzu i na morzu.

Kronika telegraficzna

— **PROF. EINSTEIN** oświadczył, że nie powróci już nigdy do Europy. Jak wiadomo Einstein od opuszczenia Niemiec wykłada na Uniwersytecie w Princeton.

— **W PROCESIE PRZECIWKO 34 KOMUNISTOM** w Hagen zapadł wyrok, skazujący 24 oskarżonych na karę więzienia od 2 do 3 lat. — Pozostałych — uniewinniono.

— **W KOPALNI FUKUSZINA** nastąpił wybuch. Zabitych jest 29 górników.

— **EPIDEMJA DZUMY** wybuchła w mieście Nunan w Mandżurji. Wedle dotychczasowych doniesień liczba ofiar śmiertelnych epidemji wynosi 150 osób, przeważnie niewiast i dzieci.

— **12 BOMB** rzucono w Hawannie w różnych dzielnicach miasta. Policja aresztowała 70 osób, którym zarzucają przygotowania strajku generalnego.

— **„ZAZDROŚĆ I MEDYCYNA" PO RUMUŃSKU.** Prof. slawistyki Uniwersytetu Karola w Czerniowcach dr. George Nandzisz ukończył przekład powieści Choromańskiego „Zazdrość i medycyna", która ukaże się wkrótce nakładem jednej z firm wydawniczych w Bukareszcie.

— **STRACONO** w chińskiem mieście Tung Czu w prowincji Szan Si 15 komunistów skazanych za zdradę główną.

— **LOTNIK BORODIN** ustanowił nowy rekord sowiecki przeleciawszy na szybowcu 100 klm.

— **W SOFJI OGŁOSZONO WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM.** 9 oskarżonych skazano na karę śmierci, 2 na bezterminowe więzienie, 33 — na karę więzienia od 1 roku do 12 lat, 39 — zawieszono wykonanie kary, 42 — uniewinniono.

— **ADWOKACI MALTAŃSCY OGŁOSILI 24-GODZINNY STRAJK** na znak protestu przeciwko wprowadzeniu do sądownictwa języka maltańskiego.

— **LICZBA BEZROBOTNYCH** na dzień 29. 9. r. b. wynosiła według danych biur pośrednictwa pracy na terenie całego państwa 289.235 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia ubiegłego o 181 osób.

— **RZĄD SOWIECKI PRZEKAZAŁ NA RZECZ OFIAR TAJFUNU** w Japonji sumę 100.000 jenów. Ogólna suma ofiar przysłanych z zagranicy przekracza już 1000000 jenów.

Poprawa funta angielskiego

WARSZAWA. (PAT). — W dniu dzisiejszym na wszystkich giełdach nastąpiła lekka poprawa funta szterlingów.

Dewiza na Nowy Jork bardzo nieznacznie osłabła w porównaniu z dniem wczorajszym. — W związku ze zwyżką funta i lekkim spadkiem dolara dewizę na Nowy Jork notowano w Londynie przy dzisiejszem otwarciu 4.93 wobec ok. 4.91 przy wczorajszem otwarciu. Dewiza na Berlin wykazała dalszą zwyżkę do oddawna nienotowanego wysokiego poziomu, w Warszawie do 213,40, w Zurychu 123,45, w Paryżu 611.

——o§o——

Rozgrywki finałowe w tenisie

WARSZAWA. (PAT). — Dziś rozpoczęto w Warszawie rozgrywki finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie.

Pierwszego dnia Hebda pokonał Popławskiego 6:4, 6:2 a Spychała Koleza 6:2, 6:3. Spotkanie Lilpopówny z Orzechowską spowodu zapadającej ciemności przerwano przy stanie 6:8, 5:4.

GŁOSY Z PROWINCJI

My a Litwini na Wileńszczyźnie

Artykuł poniższy, nadesłany nam przez jednego z czytelników z prowincji wileńskiej, jest bardzo ciekawym i pocieszającym dokumentem **uczuć** Polaka w stosunku do swoich współobywateli-Litwinów. Większa suma takich uczuć **z obu stron** mogłaby wygładzić niejedną płaszczyznę tarć narodowościowych. Łatwo jest spostrzec, że autor przypisuje zbyt wielką może wagę momentom emocjonalnym w stosunkach społecznych. Jest to jednak podejście do tych spraw bardzo cenne, szczególnie tam, gdzie z obu stron nagromadziło się aż nadto dużo niechęci i podejrzliwości. Wytknięcie błędów w postępowaniu **z naszej strony** — choćby tylko w bardzo ograniczonym zakresie — jest bardzo ciekawym przyczynkiem do charakterystyki nastrojów ludności polskiej w naszym kraju. **(Red).**

Zagadnienia mniejszości narodowych w wolnej Polsce są zawsze aktualne i zawsze niezwykle drażliwe. Mówiąc na ten temat mamy na myśli (na Wileńszczyźnie) przeważnie Białorusinów i Litwinów, jako najliczniejszych z mniejszości. Nie stykam się bezpośrednio z Białorusinami, dlatego ograniczę się do wypowiedzenia kilku myśli o stosunkach z Litwinami.

Istnieje przekonanie, że mniejszość narodowa litewska jest największej uświadomiona, najsilniej rozagitowana, saperatystycznie nastrojona i wrogo usposobiona do Państwa Polskiego. Spajanie wszystkich narodowości w jedną zwartą gromadę twórczych obywateli Państwa Polskiego dotychczas nie objęło większości Litwinów — twierdzą zainteresowani. Twierdzenia mają rację. Lecz szukanie przyczyn wyłącznie po stronie litewskiej — niema racji. Mnie sie zdaje, że w znacznej mierze jesteśmy również winni my — Polacy. Ksiądz z parafji litewskiej, nauczyciel, policjant, wójt, urzędnik gminy, sekwestrator, a nawet starosta — również ponoszą winę.

Że między Polakami i Litwinami z Wileńszczyzny istnieje przepaść nie jest winną Warszawa. Prawo polskie traktuje jednakowo wszystkich obywateli. Równi jesteśmy wobec prawa. A że ciężary jego więcej odczuwają Litwini my sami — wykonawcy, świadomie, czy nie, jesteśmy temu winni.

Większość z nas, którzy w taki, czy inny sposób stykają się z Litwinami nie wyrobiło właściwego podejścia do ludu litewskiego. Nie umiemy (a może niektórzy nie chcą) rozwiązywać spraw litewskich tak, jak tego wymaga dobro Państwa Polskiego.

Gdy zastanawiam się nad tem zjawiskiem i szukam przyczyn widzę jedną najważniejszą — brak serca z naszej strony. Idziemy do nich z poczuciem wyższości rasowej, kulturalnej, z poczuciem władzy nad niemi, jak dawny pan szlachcic do swego poddanego — chłopa. A czasy są demokratyczne.

Litwin, zupełnie słusznie chce, abyśmy szanowali wszystko to, co mu jest drogie: mowa, zwyczaje, obyczaje, tak jak my żądamy od innych by szanowali nas i nasze dobra duchowe i materjalne. Rezultatem naszego nastawienia jest nieznajomość Litwinów, ich języka, który do pracy wśród Litwinów jest nam koniecznie potrzebny. Dodając do braku serca brak języka litewskiego, zrozumiałemi staną się tak częste niepowodzenia na naszym froncie.

Przytoczę przykład: do wsi litewskiej przyjeżdża nauczyciel — Polak z językiem litewskim (wychowanek seminarjum w Święcianach) w którym ledwie potrafi porozumieć się z ludem i przystępuje do nauki. O zadowoleniu ludzi w tym wypadku trudno myśleć.

W rezultacie płyną skargi, prośby do władz o zmianę nauczyciela i t. d. i t. d. Ponieważ prośby nie zawsze są skuteczne ,bo mało jest tych Polaków, którzy znają język litewski, zrezygnowani rodzice proszą nauczyciela: „Niech Pan uczy tylko po polsku; niech pan nie kaleczy naszej mowy!“

Pozornie jest wszystko dobrze. W szkole językiem wykładowym jest język polski. Ale autorytet nauczyciela już upadł. W duszach rodziców — wieczne niezadowolenie. O wpływie nauczyciela na ludność w tych warunkach — niema mowy.

Z młodymi księżmi również są podobne wypadki. Najgorzej postępuje policjant. Przybywając do wioski litewskiej serce jaknajstaranniej ukrywa głęboko pod mundurem, tak jakby się wstydził, że je posiada; wyrzuca ze swego słownika tych nawet kilka litewskich wyrazów, których mimowoli się nauczył, a które, chociaż trochę „ułatwiłyby mu dostęp do duszy Litwina“; przybiera jaknajsroższą minę, podnosi głos i w pogotowiu trzyma druki na protokóły. Rezultat nawet można wyobrazić: wystraszona, pokorna postawa chłopa, porządek we wsi, a w duszach rośnie nienawiść do polskiego policjanta i do wszystkiego co polskie.

A lud litewski? Kto miał okazję choć trochę go poznać wie, że nie jest taki zły, tak wrogo do nas nastrojony, jak o nim powszechnie mniemamy. Trzeba tylko do nich przyjść z sercem, a zobaczymy, że i oni odpłacą się nam sercem za serce.

Znam sekwestratora w lidzkim powiecie, który dłuższy czas tam pracuje a nigdy nie miał konfliktów z ludźmi przy ściąganiu podatków. Przyjeżdża, mówi do ludzi po polsku, po białorusku, albo po litewsku, zależnie od ludności, mówi jak umie, z sercą, zawsze z miłym uśmiechem, tłumaczy że trzeba podatki zapłacić, takie już prawo i dostaje pieniądze. Do tych samych wiosek przyjeżdżają też inni sekwestratorzy, o groźnym wyglądzie, z bronią u pasa, w towarzystwie policji i wyjeżdżają bez pieniędzy; a za nimi płyną łzy, płacze, przekleństwa na nich i na Polskę.

Ten pierwszy sekwestrator to twórczy pracownik Państwa. Ten drugi — burzyciel, twórca wrogów Państwa Polskiego.

Przykładów takich mógłbym dać dużo. Celowo wybrałem sekwestratorów, których przecież szeroki ogół płatników nie lubi, a którzy, przy odrobinie serca i dobrej woli, przy umiejętnem podejściu mogą spełnić swój niezwykle ciężki obowiązek bez kopania przepaści między Państwem, a społeczeństwem mniejszości narodowych.

Na zakończenie chcę wspomnieć o wizycie jednego ze starostów (już go u nas niema) w pewnej wiosce litewskiej. Starosta przyjechał poznać wieś. Porozmawiał z każdym kogo spotkał. Każdemu: gospodarzowi, młodzieńcowi, dzieciakowi, nawet brudnej babie uścisnął prawicę; przewiózł kogo mógł własnem autem przez wieś, uśmiechał się i odjechał. Trwało to wszystko może pół godziny; ale jakie niezapomniane wrażenie zostało! Jeszcze dzisiaj, po upływie trzech lat ludzie wspominają p. starostę i mówią: „O, to był człowiek! O, to był prawdziwy pan!“

Śmiem twierdzić, że gdybyśmy wszyscy szli do ludu litewskiego jak ów sekwestrator, lub starosta w sprawach nawet tak drażliwych jak oświata, tak ciężkich jak podatki, zasypalibyśmy przepaść, która nas dzieli, wytworzylibyśmy warunki zgodnej współpracy i współżycia z narodem, z którym los umieścił nas pod jednym dachem.

Nawiasem chcę dodać, że do rozpowszechnienia znajomości języka litewskiego mogaby się przyczynić Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radja przez nadawanie w ramach kącika „Ze spraw litewskich“ lekcyj języka litewskiego.

Jotem.

Powrót min. Becka z Genewy



Organizacje i tłumy publiczności manifestacyjnie witają przed dworcem Głównym w Warszawie min. Becka, powracającego z Genewy.

Planeta „Banachiewicza“

W belgijskiem obserwatorjum astronomicznem w Uccle odkrył niedawno tamtejszy astronom p. S. Arend nieznaną małą planetę.

P. S. Arend nadał swej planecie nazwę „Banachiewicza“, aby w ten sposób uczcić zasługi prof. dr. T. Banachiewicza dyrektora obserwatorjum krakowskiego i prezesa Narodowego Instytutu Astronomicznego.

II TURECKI KONGRES JĘZYKOWY

W związku z udziałem wycieczki Koła Turkologów Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie na czele z J. E. Sureya Chan Szapszałem w II Tureckim Kongresie Językowym, warto poświęcić temu kongresowi nieco uwagi.

Zadaniem Kongresu było badanie środków prowadzących do uproszczenia języka tureckiego i jednocześnie oczyszczenia go od obcych naleciałości. By móc zrozumieć, na czem polega to zadanie trzeba sięgnąć do historji samego języka, a nawet historji państwa tureckiego.

Gdy Turcy znaleźli się w Azji Mniejszej, trafili bardzo szybko pod wpływ kulturalny dwu innych narodów muzułmańskich: arabskiego i perskiego. Przyjmując muzułmanizm z Koranem od Arabów a nawet przejmując najwyższą władzę duchowną, jaką był kalifat, nad światem islamu — jednocześnie przyjęli i język arabski jako liturgiczny, który siłą rzeczy wniósł wielką ilość wyrazów arabskich do języka tureckiego, podobnie jak łacina u narodów wyznania katolickiego, aczkolwiek w o wiele mniejszym stopniu.

Z drugiej strony nie wiele mniejszy był wpływ perskiego, jako języka wielkiej kultury. Wszak poezja turecka była prawie całkowicie zapożyczoną od Persów. Turcy podbijając terytorjalnie zostali sami podbici kulturalnie przez te dwa narody muzułmańskie.

Sułtanowie otaczali się uczonymi i poetami, którzy układali na ich cześć ody, sławiące potęgę, wspaniałomyślność i hojność swych władców. Wytworzyli oni nowy język turecki, używając stylu napuszczonego dla lepszego wyrażenia pochlebstw. Nie był to już język Turcji przedmuzułmańskiej, lecz język — stworzony za panowania sułtanów z dynastji Osmana, w dobie Porty Otomańskiej. Stąd nazwano go osmańskim.

Był to język dworski, dla ludu niezrozumiały Zawierał on 40% wyrazów arabskich i 30% perskich. W takim stanie zastała go Turcja republikańska.

Po całym szeregu przeprowadzonych reform przez rząd obecny, przyszła kolej na reformę językową.

Zaznacza się tu wielka rola dziejowa Prezydenta Republiki, Mustafy Kemal Paszy, zwanego popularnie — GAZI, który wszelkiemi siłami dąży do uproszczenia i oczyszczenia języka tureckiego od tych naleciałości, a tem samem zmniejszenia i z czasem zupełnego zniesienia analfabetyzmu. Misja, której się podjął jest wielce szczytną i dlatego poświęca jej bardzo dużo czasu, osobiście doglądając rozpoczętego dzieła. Chodzi mu o znacjonalizowanie języka, doprowadzenie go do takiego stanu, by chłop mógł nim również posługiwać się, w mowie i piśmie. Wówczas chłop nauczy się piśmiennictwa. Im więcej będą czytać, tem szybciej rozpowszechnią się ideje Gaziego Paszy i jego Rządu. Im szybciej nauczy się wieś czytać, tem szybciej znikną wpływy duchowieństwa które dotąd było jedynym nauczycielem, jedynym wychowawcą ludu, trzymając go w konserwatyzmie i fanatyzmie religijnym i tępiąc wszelki cień postępu.

W 1932 roku został zwołany I Turecki Kongres Językowy (Birinci Türk Dili Kurultayi), którego właśnie celem było badanie środków uproszczenia i oczyszczenia języka tureckiego od tych obcych naleciałości i doprowadzenie do tego stanu, by przeciętny wieśniak mógł go rozumieć. Kongresy zwołuje Komitet do badań językowych (Türk dili tetkik cemiyeti).

Następny Kongres został zwołany w tym roku. W ciągu tych dwu lat wydano 12 zeszytów słownika, zawierających 1309 stron [1]), które są wynikiem prac pierwszego kongresu. Zwoływanie następnych kongresów jest zależne od szybkości wykonania uchwał kongresu poprzedniego.

Tegoroczny Kongres zwołano na dzień 18 sierpnia do pałacu Dołmabahcze, zdumiewającego swym przepychem, dawnej rezydencji sułtanów a obecnie rezydencji letniej Prezydenta Republiki. Na otwarcie został ułożony specjalny hymn.

Poraz pierwszy była zaproszona Polska, dotychczas występowały tylko Sowiety. A więc wystąpił z referatem J. E Sureya Chan Szapszał, bawiący w tym czasie z wycieczką Koła Turkologów w Stambule, oraz do Komsji Naukowej został zaproszony prof. Ananjasz Zajączkowski, który przyjechał do Turcji w celach naukowych. Również otrzymali zaproszenie członkowie wycieczki Koła Turkologów Szkoły Nauk Politycznych w liczbie 12, ze względu na charakter swych studjów.

Ze strony Związku Sowieckiego wystąpił znany turkolog, prof. Samojłowicz z referatem na temat o języku Złotej

Lotnictwo francuskie
w ujęciu lotników sowieckich

Przed kilku tygodniami bawili we Francji tytułem rewizyty wyżsi przedstawiciele sowieckiego lotnictwa wojskowego i cywilnego. W związku z tem, szef Sztabu Wojskowego Lotnictwa ZSRR W. Chripin po powrocie do Moskwy dał wyraz swym wrażeniom na łamach moskiewskich „Izwiestij".

STAMPES I CAZEAUX.

Są to nazwy miejscowości, gdzie funkcjonują francuskie szkoły lotnicze. Oczywiście Francuzi zawieźli tam swych sowieckich gości, by zapoznać ich z techniką szkolenia przyszłych asów powietrznych. Lotnikom sowieckim zaimponowały jednak przedewszystkiem — jak pisze Chripin — wysiłki konstruktorów francuskich w kierunku zwiększenia szybkości maszyn wszelkich kategoryj. Chripin podkreśla z uznaniem energję, z jaką Francuzi pracują nad produkcją motorów niewielkich, a jednocześnie potężnych, lekkich i solidnych.

MOTORY I SZYBKOŚĆ.

W zakresie budowy motorów osiągnęli już konstruktorzy francuscy wyniki nader poważne. W r. b. wyprodukowano we Francji dwa typy motorów: „Hispano Suiza" i „Qneme et Rhône". Motor pierwszego typu ochładzany jest wodą zaś drugiego — powietrzem. Ten ostatni przypomina swym wyglądem gwiazdę, złożoną z 14-tu cylindrów, ułożonych dwoma rzędami. Ultranowoczesny ten motor może nadawać samolotowi wyjątkową szybkość. Dzięki temu, zarówno ciężkie, jak też lekkie samoloty ogromnie zyskały na jakości. Tak np. samolot myśliwski „Devoitine 500", zaopatrzony w motor pierwszego typu (Hispano-Suiza) może rozwinąć szybkość do 425 klm. na godzinę. Samolot wywiadowczy „Mureaux" rozwija 340 klm/godz., dwumotorowy „Marcel Bloch" — przeszło 300 klm., samoloty bombardujące „Lioré-Olivier" — 280, a nawet 300 klm. Zaznaczyć przytem należy, że wspomniane typy samolotów nie odznaczają się kształtem budowy, pozwalającym na redukowanie oporu powietrza do minimum. Z chwilą gdy zbuduje się nowe, jak najbardziej przystosowane do prucia powietrza maszyny, szybkość ich wzrośnie siłą rzeczy o 10—15%. Obecnie — jak podkreśla Chripin — konstruktorzy francuscy specjalnie się wysilają nad budową motorów. Gdy się natomiast połączy taki nowy, udoskonalony motor z równie nowym, udoskonalonym, zbudowanym ze specjalnie lekkich materjałów i mający specjalną, przystosowaną do praw aerodynamiki formę aparatem — dopiero wtedy rezultaty wypadną zdumiewająco.

TUNEL AERODYNAMICZNY.

Szef sztabu lotnictwo sowieckiego stwierdza, że Francuzi zdobyli się na wielki wysiłek twórczy w zakresie budowy i udoskonalania motorów, natomiast pozostali nieco w tyle w zakresie udoskonalania samych aparatów. Pod tym względem lotnictwo angielskie, a zwłaszcza amerykańskie stoi wyżej.

Temniemniej Francuzi zdają sobie sprawę z sytuacji. Niezadługo spewnością usłyszymy również o udoskonaleniach w tej dziedzinie. Do takiego przypuszczenia skłania budowa olbrzymiego tunelu aerodynamicznego w Chalet-Mendon. Tunel liczy w przekroju 16×18 mtr. W tym tunelu-pracowni zostaną wkrótce podjęte eksperymenty nad ulepszaniem i modelowaniem maszyn lotniczych wszelkiego rodzaju: bombardujących, myśliwskich, wywiadowczych.

AKROBATYKA POWIETRZNA.

Nauka pilotażu wojskowego osiągnęła we Francji poziom bardzo wysoki. Lotnicy sowieccy z podziwem wyrażają się o akrobatycznych popisach Francuzów, jakie zorganizowane zostały dla uczczenia gości w szkole lotniczej w Etampes. Francuzi latali grupami i pojedyńczo. W pierwszym i drugim wypadku wykonywali powietrzne sztuki z niezwykłą maestrją. Różne pionowe ósemki, loopingi pojedyncze i podwójne, pikowanie, „beczki", immelmany etc. etc. wykonywane były z brawurą i elegancją. Goście sowieccy kręcili z podziwu głowami.

Popisom akrobatycznym przyglądali sie lotnicy sowieccy również w Le Bourget. Latano zarówno na lekkich, udoskonalonych aparatach, rozwijających szybkość minimalną 40—45 klm. i maksymalną 250—300 klm.; latano na ciężkich olbrzymich samolotach bombardujących; latano na zwrotnych „myśliwcach". Wszędzie i stale wykazywali piloci francuscy wysoką technikę o doskonały trening.

WSPANIAŁE LOTNISKA.

Sporo miejsca i uwagi poświęca Chripin francuskim aerodromon. Nazywa je doskonałemi. Szczególnie jeżeli chodzi o lotniska w Le Bourget i Villacoublay. Właściwie cały Paryż otoczony jest dziesiątkiem pięknych, ukwieconych aerodromów, na których technika i estetyka podały sobie zgodnie ręce. Teren lotnisk został idealnie wyrównany. Powierzchnia ich pozwala na swobodne startowanie i lądowanie w dowolnym kierunku. Hangary są obszerne i czyste; posiadają nawet sufity. Budynki dla obsługi lotnisk rozmieszczone zostały bardzo wygodnie i dyskretnie. Wszędzie się widzi dużo kwiatów i zieleni. Drogi, prowadzące do lotnisk utrzymane są w stanie doskonałym, zapewniając łatwą i wygodną komunikację kołową. Zbiorniki z benzyną umieszczono dyskretnie pod ziemią.

SPRAWNOŚĆ OBSŁUGI.

Dzięki bardzo inteligentnie pomyślanej organizacji i urządzeniu lotnisk, goście sowieccy mieli możność podziwiać iście rekordową szybkość i sprawność obsługi. Angielski olbrzym o 4-ch motorach „Hendly Paige", który wylądował w oczach oficerów sowieckich w Le Bourget został wyładowany, zaopatrzony w benzynę i oliwę, wreszcie wyekspedjowany spowrotem w ciągu kwadransa. Cały wyliczony szereg skomplikowanych czynności trwał zaledwie 15 minut. To się nazywa sprężysta obsługa.

RESUME WRAŻEŃ SOWIECKICH.

Lotnicy sowieccy z Chripinem na czele wynieśli więc z Francji odnośnie lotnictwa wrażenia jak najlepsze. Świadczy to o rosnącej potędze powietrznej państwa francuskiego, zwłaszcza skoro się uwzględni, że pod względem liczebności zajmuje lotnictwo francuskie pierwsze w świecie miejsce.

NEW.



Zwycięzcy turnieju balonowego w hołdzie Lotnikowi Polskiemu

Przybyli do Warszawy zwycięzcy międzynarodowego turnieju balonowego kpt. Hynek, kpt. Burzyński, por. Pomaski i por. Zakrzewski złożyli w ub. poniedziałek wieniec u stóp pomnika Lotnika w Warszawie. (Na zdjęciu — zwycięscy lotnicy przed pomnikiem. Towarzyszy im płk. Wolfszlegel, dowódca wojsk balonowych.

Wulkany w służbie człowieka

W Japonji dokonano w tych dniach otwarcia elektrowni w odległości około 250 kilometrów od Tokio. Elektrownia wznosi się w okolicy wulkanicznej, na terenie poszarpanym przez dawniej działające siły wulkanów i czerpie siłę pędną, która porusza jej dynamomaszyny i wytwarza energję elektryczną nie z węgla, lecz z samego wnętrza ziemi w postaci gorącej pary. Z szybów wiertniczych, które sięgają wgłąb zaledwie na 100 metrów, wydobywa się gorąca para. Para ta doprowadzona do kotłów pod pewnem ciśnieniem porusza turbiny, przerabiana jest w generatorach na prąd elektryczny. W tem właśnie tkwi doniosłość nowej elektrowni, iż bez użycia węgla czerpie ona swoją siłę pędną wprost z głębi ziemi.

Podobna instalacja istnieje jeszcze w Europie, w Italji, gdzie udało się również zaprząc wulkaniczne siły ziemi do pracy dla dobra człowieka. W okolicy miasteczka Lardello ustawiono instalację odpowiednią, wyzyskano siłę natury i postawiono elektrownię, która wytwarza 10,000 kilowatów.

Gdyby świdry wiertnicze mogły przy postępie techniki sięgnąć wgłab ziemi na dystans 6 klometrów, jużby tam można było gorącą parę „łapać" i doprowadzać rurami do kotłów. W głębi ziemi temperatura sięga stopnia, o jakim nie mamy pojęcia. Przy zagłębieniu się o każde 33 metry w ziemię podwyższa się temperatura o jeden stopień. Na głębokości 60 kilometrów topić się będą jak wosk i zamieniane na wrzący płyn wszystkie znane nam metale.

Dzisiaj technika nasza nie daje nam jeszcze środków i narzędzi dostatecznych, abyśmy mogli dowiercić się do głębokości 60 kilometrów. Najlepsze świdry nie pozwalają się gnąć wgłąb ziemi dalej, niż na 3 kilometry.

Protektoratomanja

Kto nie zna, kto nie spotykał w pismach i afiszach komunikatów i ogłoszeń takiej mniej więcej treści:

„Dnia.... odbędzie się zabawa taneczna niedouczonych abiturjentów szkoły... Protektorat nad zabawą łaskawie objąć raczyli radcostwo X".

„W niedzielę... Klub Matołków organizuje wycieczkę w okolice Koczergi — pod protektoratem mecenasostwa Z".

„Dnia... uczniowie wstępnej klasy przedszkola... urządzają przedstawienie z tańcami, nad którem łaskawy protektorat objął prof. Y".

I dalej w tenże deseń.

Że tam obejmuje się protektorat nad jakimś zjazdem o znaczeniu ogólno-krajowem, nad imprezą większych, wszechpolskich rozmiarów — to nie dziw, może tak i trzeba. Ale u nas żadna zabawa dla dzieci, żaden przemarsz szkoły przez ulicę, żadne zebranie szewców czy bednarzy lub pielgrzymka do Kalwarji nie obejdzie się bez protektoratu. Choruje się i to niebezpiecznie na te rzeczy. I jeżeli tak dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości opiekunomanja wciśnie się do najdrobniejszej szczelinki życia i zbraknie... protektorów. Będą rozrywani na sztuki. Niejeden będzie musiał staczać homeryckie boje z poszukiwaczami protektoratów, będąc już zgóry obstalowanym na kilka tygodni naprzód.

— Radcuniu kochany, jakby tam protektoracik — chrzciny u mnie jutro!

— Nie mogę, moi złoci. Jutro muszę być u krawca z Żelaznej Chatki, czeladnika wyzwala— przyrzekłem protektorat.

— To pojutrze?

— I pojutrze, i jeszcze przez dwa tygodnie nie będę mógł. U szewca naprzeciwko syn pierwszy ząbek dostał, jeden straganiarz z pod Hali trzecią żonę do grobu wpędził — będzie pogrzeb, nasz dozorca obchodzi dwudziestoletni jubileusz swej pracy, woziwoda z tej ulicy pojutrze rozwiezie jubileuszową — tysiączną beczkę wody, złodziej, co u mnie zeszłego roku ściągnął pugilares — setny raz z kryminału wyjdzie — i dużo, dużo innych. Same jubileusze, same uroczystości. Zajęty jestem, rozdarty jestem, rozchwytany jestem. Nawet nie proście.

— A jakże ja z niechrzczonym synem?

— Stuknijcie się do mecenasa S.

— Byłem. Na dwa miesiące obsadzony. Szewcom patronuje. Ślub złożyli, że rzucą pić i codzień coraz innego przysięgę oblewają, a on protektorat nad tem trzyma.

— A doktór G?

— Gadać nie chce. — Nową lewatywę — powiada — wynalazł mój asystent i teraz wali ją każdemu choremu trzy razy dziennie, a ja protektorat nad tem objąłem, a kiedy to się skończy — Bóg raczy wiedzieć.

— Tak... Źle!

— Mówi radcunio, że za dwa tygodnie?

— Tak, moi kochani. Zaczekajcie, chrzest nie ucieknie.

— Chyba, że zaczekam, a to jakże, taką można powiedzieć, uroczystość — i bez protektoratu?

***

Tak. Protektoratomanja może i do takich rzeczy doprowadzić.

...wicz.

Hordy, i prof. Mieszczaninow (lingwista ogólny bez znajomości języka tureckiego). Niemcy przysłały prof. Giesego z referatem o reformach Gaziego, a w szczególności reformach językowych. Ilość zaproszonych dochodziła do tysiąca.

Z wielkiem zainteresowaniem odnoszą się do tych kongresów Sowiety, dowodem czego jest nadesłanie depesz powitalnych od Sowieckiej Akademji Nauk, od Ministra Oświaty, Ministra Spraw Zagranicznych i wyższych dostojników.

Niezmordowanym jest w prowadzeniu tego wielkiego dzieła Gazi Pasza. Był on obecny na wszystkich posiedzeniach, trwających od godz. 14 do 18 lub nawet 19-tej, notując szczegółowo treść referatów i rozstrzyganych zagadnień. Wszystkie zgłoszone referaty na pismie zanim wpłynęły na plenum, były mu przedtem odczytywane.

Powracając do obrad Kongresu, należy stwierdzić duże sympatje w stosunku do Karaimów Polskich. Do słowników, opracowanych w przerwie między kongresem pierwszym a drugim, wzięto 330 słów z mowy naszych Karaimów, którzy najlepiej zachowali pierwotny domuzułmański język turecki, stanowiąc, jak to stwierdza J. E. Sureya Chan Szapszał, wysepkę wśród morza słowiańskiego w ciągu przeszło 500 lat. Do nich te obce wyrazy które opanowały język osmański, nie dotarły. Między innemi głosami również prof. Samojłowicz radził poza słownictwem anatoliskiem, które jest brane pod uwagę w pierwszym rzędzie przy reformie językowej, — brać wyrazy karaimskie, jako najlepiej zachowane.

Na przyjęciu w hotelu Tokatiyan przedstawicieli polskich i wycieczki Koła Turkologów, urządzonem przez b. naczelnika oświaty, obecnie posła tureckiego w Bukareszcie Hamdullah Suphi Beya, na którem byli obecni posłowie do parlamentu, sędzia Sądu Najwyższego, kilka profesorów uniwersytetu, największy poeta turecki, Mehmet Emin Bey i inni, — J. E. Sureya Chan Szapszał udzielił wywiadu, po którym w organie prasy poselskiej „Haber" (Wiadomości) w dniu 27 sierpnia ukazała się wzmianka o Karaimach polskich, wyrażająca jednocześnie podziękowanie Polsce za opiekę nad pokrewnym im ludem tureckiego pochodzenia. I za to, że polski rząd nietylko nie jest przeciwny rozwojowi ich języka, ale odwrotnie — odnosi się przychylnie a nawet dopomaga, — za wszystko to wyrażamy z całem poczuciem powagi, radość i podziękowanie" [2]).

Referat J. E. Sureya Chan Szapszała omawiał siłę i bogactwo języka tureckiego oraz narzecza polsko-karaimskiego. Autor podkreślił wielki zasięg terytorjalny języka tureckiego oraz jego bogactwo, stojąc na stanowisku, zgodnem z tureckiemi lingwistami, że w pierwszym rzędzie należy brać za podstawę w pracach nad językiem tureckim wyrazy anatolijskie, gdy ich zabraknie — sięgnąć do gwar pokrewnych poza terytorjum republiki. Jednocześnie podkreślił olbrzymie znaczenie Kongresu, które nawet jest większe niż się wydaje. Rzeczą naglącą, jego zdaniem, jest zmiana nazw miesięcy i dni: należałoby wprowadzić anatolijskie względnie karaimskie. Wypada podkreślić słuszne stanowisko naszego przedstawiciela na Kongresie, gdyż dotychczasowe nazwy miesięcy są seryjsko-semickie, a nazwy dni — perskie. Wystarczy porównać np. nazwy miesięcy tureckich z żydowskiemi [3]) — aby móc się naocznie o tem przekonać.

Całkowitą rację wywodom projektodawcy przyznał również sam Prezydent Republiki Gazi. Wniosek został zaakceptowany i uchwałą Kongresu odesłany do specjalnej Komisji Naukowej, celem rozpatrzenia w pierwszym rzędzie, jako bardzo pilny [4]).

II Kongres według programu miał trwać od 18 do 28 sierpnia r. b., jednakże został zamknięty po 5-ciu dniach. Przerwała również swe prace Komisja Naukowa. Podobno inicjatywa wyszła ze strony 10 profesorów, którzy uważali, że reszta nieodczytanych referatów (w liczbie 28) noszą charakter czysto naukowy i należy je przekazać odpowiednim komisjom.

I-ty punkt uchwał Kongresu głosił, że członkowie II Tureckiego Kongresu Językowego w tej liczbie przedstawiciele Niemiec, Sowietów i Polski przyjmują zgłoszone dezyderaty, stwierdzając konieczność prowadzenia dalszych prac w uproszczaniu i oczyszczaniu języka tureckiego od obcych naleciałości i zgłaszają swoją w tem współpracę

Wład Jewsiewicki.

[1]) „Birinci Türk Dili Kurultayi" (Terler Müzakere zabitlari), Stambul 1933 r.

[2]) Wydawnictwa karaimskie są stale subsydjowane przez Ministerstwo W. R. i O. P.

[3]) Patrz Kalendarz ilustrowany str. 21.

[4]) Aksam" (Wieczór, Nr. z dnia 25.VIII.34 r. Stambuł.

WALKA Z DUREM plamistym i brzusznym

Wszyscy cieszymy się piękną pogodą, raduje nas niezwykle olśniewające o tej porze roku niebo, a palące promienie słońca przypominają kraje południowe. A o to cienie tej jasnej, długotrwałej pogody. Susza. Rolnicy jęczą że role są albo „zaskalone“ albo wysuszone na proch. studnie powysychały, źródła zanikają, rzeki zamieniają się w bagienka, i w rezultacie słyszymy od lekarzy że używająca byle jakiej wody ludność choruje na **dur brzuszny endemicznie.** To znaczy stale występująca w danej miejscowości epidemja! Zresztą zaznaczyć trzeba, że co roku o tej porze zaczyna się sezon duru brzusznego u nas; okres ten trwa przez sierpień, wrzesień, październik, potem jest szczęśliwa przerwa i od grudnia zaczyna się **okres duru plamistego,** trwający do pięciu miesięcy.

Ostatnie lata zaznaczyły się znacznym spadkiem wypadków tych chorób, ale oto w roku 1934 znów powiększyło się nasilenie zarazy. Tłumaczyć się to może ciężkiemi warunkami ekonomicznemi, złem odżywianiem i t. p. powodami, gdyż z drugiej strony, uświadomienie znacznie się zwiększyło.

By poinformować naszych czytelników o przebiegu walki z tą klęską ludności, udaliśmy się do **Państwowego Zakładu Higjeny** istniejącego na Rosie od 1925 r., gdzie dzięki uprzejmości dr-ów Prażmowskiego i Hetmana, (lekarza epidemicznego, przy wojew. urzędzie zdrowia, na czele którego stoi dr. Rudziński), zebraliśmy sporo ciekawych danych. W pokoju, obok którego pracuje trzech laborantów, zajętych przy próbówkach wiszą na ścianie mapy, na kt. szpilkami zaznaczone są gniazda tyfusów, a jak się naukowo mówi, durów: plamistego i brzusznego. Powiedzmy od razu, że dziwnie upośledzonym jest powiat mołodeczański i okolice Wołożyna (woj. nowogródzkie). Czy brzuszny, czy plamisty, tam są największe skupienia. Jakieś warunki miejscowe sprzyjają tej klęsce. Dość brzydko wyglądają też brzegi granic wschodnich, zwłaszcza w dziśnieńskim powiecie. Małe skupiska w większych miastach. Wilno przedstawia się lepiej niż np. Łódź i Warszawa. Zaznaczyć należy, że przez całą Europę idzie dziwaczna linja, dzieląca kraje na takie gdzie dur plamisty się pojawia i takie gdzie go niema. Linja ta przecina Polskę koło Białegostoku, zachód Polski niema duru plamistego, na wschodzie trzeba wciąż z nim walczyć. Do walki tej rząd polski przykłada pilną uwagę. Przy Urzędzie Wojewódzkim Zdrowia utworzone zostały Kolumny Epidemiczne do walki z chorobami zakaźnemi w liczbie siedmiu, złożone z 1) lekarza, 2) dezynfektora, 3) higjenistki. Jakiegoż się trzyma administracja systemu? Oto obowiązkiem każdego obywatela jest meldowanie sołtysowi o każdym wypadku duru, lub czegoś podejrzanego na terenie gminy. A oczywiście lekarz gminny czyni to od siebie, o ile jest w kontakcie z chorym. Sołtys melduje policji lub wójtowi, meldunek idzie szybko dalej, dzięki telefonom do lekarza powiatowego, ten kieruje chorego do szpitala pow. a jeśli chodzi o kilka podejrzanych wypadków, wysyła na miejsce kolumnę epidemiczną i ta zabiera się do walki na miejscu. Więc chatę i ubrania dezynfekuje się za pomocą cjanowodoru, zastosowuje się kąpiele dla całej rodziny, **odwszenie.**

Niszczcie wszy! To hasło, zawołanie przeciw durowi plamistemu. Widzieliśmy nader wymowne plakaty za czasów niemieckiej okupacji, teraz by się też przydały, dla uświadomienia ludności o tem, że wesz przenosi zarazek duru plamistego.

Z durem brzusznym walczy się o tyle inaczej, że po zastosowaniu zabiegów czystości, które są zawsze wskazane, najpilniejszą uwagę zwraca się na stan ustępów, studni, pożywienie i czystość mieszkańców, na muchy. Następuje wykład higjeny, rozdawane są broszurki, pokazywane są filmy i t p. zabiegi higjeniczne propagandowe, oraz stosuje się szczepienia.

Wszystkie urzędy gminne mają sobie polecone usilnie zwracać pilną uwagę na ustępy, ten szczegół życia gospodarskiego, jest u nas znów zaniedbany. Po słynnych i dobroczynnych rządach gen. Sławoj - Składkowskiego, który potrafił energicznemi zarządzeniami „od pluskwić“ cały wschód Rzeczypospolitej, co było czynem doprawdy niepospolitym, nakazy higjeny życia codziennego na wsi, znów podupadły. Zdarzają się pono nawet szkoły, gdzie ustępów niema. Ostry okólnik Min.Ośw. w tym kierunku doprowadzi z pewnością ten przynajmniej odcinek do porządku. Tak więc kolumna spełnia swą podwójną czynność: zabiegu przeciwchorobowego i propagandy czystości.

Inną czynnością walki z durami to **szczepienia ochronne.** Pamiętamy czasy, kiedy nikomu nie przepuszczały urzędy niemieckie i każdy kto chciał ruszyć z miejsca zamieszkania, przechodził przez t. zw. entlousung (odwszenie). Nie było to dla inteligentów przyjemne, a tragi-komiczne, gromady lamentujących autochtonów z t. zw. szerszych warstw wracając do zdezynfekowanych mieszkań z łaźni z ogolonemi głowami, pozostały nam w pamięci. Przez cały czs wojny i rok potem, szczepienia przymusowe stosowano z dobrym skutkiem, dziś niema podstawy prawnej by stosować je ogólnie, gdy niema epidemji. Jednak szczepi się ludzi bardziej narażonych od innych spowodu zetknięcia się z tłumem, a więc: policję, nauczycielstwo, sanitarjuszy, urzędników, szczepi się też masowo np. wioskę, tam gdzie wzmaga się ilość zachorzeń. Np. zastosowano szczepionkę duru plamistego w pow. mołodeczańskim, gdzie zeszłego roku od czerwca do grudnia było największe od 1923 r. nasilenie duru plamistego. Na 100.000 mieszkańców 70 wypadków. Operuje się nową szczepionkę polską prof. Vejgla ze Lwowa, sprepa rowaną z wszy zarażonych, wychodowanych, zmiażdżonych. (bo w jelitach tych insektów znajduje się zarazek) i tem się szczepi. Ten zabieg jest dość drogi, rocznie wyprodukowuje się tylko 6 tys szczepionek.

Natomiast szczepionka duru brzusznego jest tania, (zaniechano dawne zapobiegawcze środki — pigułki), i stosuje się teraz podskórny zastrzyk, który daje uodpornienia na 4—6 lat. W wypadkach zachorzeń gromadnych, szczepi się całą wieś stosownie do wydanego ostatnio okólnika wojewódzkiego.

Ludność wszędzie odnosi się do tych zabiegów bardzo przychylnie.

Jakież więc odbywają się badania w Zakładzie Państwowym Higjeny na ul Rossa 1 w kierunku rozpoznania choroby?

A więc badania krwi chorych na dur plamisty przy pomocy odczynu Weil-Felixa, dla duru brzusznego na odczyn Vidala. Badania te polegają na stwierdzeniu, czy w surowicy krwi chorego osobnika znajdują się ciała odpornościowe? W durze brzusznym ponadto robi się posiewy krwi, moczu, kału, na pożywki buljonu z agarem, w próbówkach lub na płytkach szkalnych, z dodatkiem żółci, gdyż woreczek żółciowy jest miejscem specjalnie ulubionem przez te zarazki, mogące tam bytować przez całe lata i przez odchody danego osobnika być szkodliwemi dla otoczenia. Na tych pożywkach, co 20 minut rozmnaża się nowe pokolenie i wkrótce miljardy zarazków pokrywają całą powierzchnię podłoża, z niego wybiera się odrobiny i bada pod mikroskopem, ustalając charakter zarazy.

Trochę statystyki: od stycznie roku 1934 do października, było 922 wypadki duru plamistego w woj. wileńskiem z Wilnem razem, (najwięcej w pow. mołodeczańskim i dziśnieńskim). Z końcem lipca rozpoczął się okres duru brzusznego, i wykazał: w lipcu 58 wypadków, w sierpniu 126, we wrześniu 211, procent śmiertelności 5%. Badań krwi we wrześniu wykonano na odczyn Vidala 505, posiewów krwi 505, kału 226, dodatni odczyn wykazujący zarazę pojawił się w 323 przypadkach.

Pracownia badawcza chorób zakaźnych na Rosie 1, bada również wypadki kiły na odczyn Wassermana.

Zdaniem lekarzy i wiejskich czynników społeczno - oświatowych, nauczycielstwa i samorządów, nader potrzebną byłaby **popularna gazetka** lub dodatek uwzględniający szeroko wskazania higjeniczne, ostrzeżenia przeciw wszelakim zarazom. Plakaty w szkołach, gminach, na stacjach kolejowych przydałyby się, wagony III kl. o wiele za mało są dezynfekowane, zwłaszcza na drogach wiodących na wschód (Mołodeczno, Zahacie i t. p.) z których jeździ w stronę Wilna nieopisanie brudna publiczność, z tobołami, zawierającemi z pewnością wiele nieporządanych zarazków. Wyświetlanie filmów, rozdawanie broszur — to doskonałe środki propagandy, ale to jeszcze za mało. A obok wskazań higjeny i uświadamiania, w której to dziedzinie tak owocnie pracują kolumny epidemiczne i higjenistki wiejskie, czy to powiatowe, czy Zw. Pracy Ob. Kobiet, stałe naoczne pokazy są konieczne.

H. R.

Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Plastyczek



W ub. poniedziałek otwarta została w Warszawie w salonach Instytutu Propagandy Sztuki II Międzynarodowa Wystawa Plastyczek, zorganizowana przez Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji „International Federation of Business and Professional Women“.

Na zdjęciu — moment przecinania wstęgi przez Panią Prezydentową Mościcką.

O. Muckermann uciekł z Niemiec

Jak donosi K. A. P. za paryską „La Croix“, o. Fr. Muckermann, T. J. dobrze znany wilnianom z czasów okupacji, ostatnio naczelny redaktor katolickiej ajencji prasowej „Katholische Korrespondenz“, ratując się przed aresztowaniem, przekroczył granicę niemiecką i schronił się do Holandji.

Jubileusz przywódcy Słowaków czeskich

W czwartek 27 ub. m. w Rużomberku na Słowaczyźnie rozpoczęły się uroczystości związane z obchodem 70-lecia urodzin znanego przywódcy Słowaków, ks. prałata Andrzeja Hlinki. Obchód poprzedziła sza św. z „Te Deum“ odprawiona przez dostojnego jubilata w kościele parafjalnym, poczem w sali Koła katolickiego przedstawiciele organizacyj społecznych i politycznych składali ks. Hlince życzenia. Wieczorem odbyła się wspaniała akademja z licznemi przemówieniami. W piątek na intencję Jubilata uroczystą pontyfikalną Mszę św. odprawił J. E. Ks. Jan Vojtaszczak, biskup spiski. Po nabożeństwie hołd Jubilatowi składała ludność na placu miejskim.

* * *

Ks. Prałat Andrzej Hlinka urodził się w r. 1864 we wsi Cernovie pod Rużomberkiem. Po ukończeniu seminarjum duchownego w Spiszu objął duszpasterstwo we wsiach słowackich, od najwcześniejszych lat gorliwie broniąc interesów narodowych słowackich zagrożonych przez liberalizm węgierski. Doprowadziło to do zatargu, zakończonego krwawemi rozruchami w r. 1907 po poświęceniu kościoła w Cernowie, rodzinnej wiosce ks. Hlinki. Stolica św. przyznała słuszność ks. Hlince, znosząc suspensę nałożoną na niego przez biskupa Parwy i przewracając proboszcza z Rużomberku do poprzedniej godności. Kiedy po wojnie Słowacy odzyskali prawo stanowienia o sobie, ks. Hlinka stał się głównym wodzem swego narodu i założycielem katolickiego słowackiego Stronnictwa Ludowego. Walka, prowadzona przez to stronnictwo, skierowana jest głównie przeciw zwiększającym się wpływom husyckim, co niektórzy utożsamiają niesłusznie z tendencjami separatystycznemi. Ks. prałat Hlinka znany jest również jako wybitny pisarz polityczny i jeden z najlepszych znawców odrodzonego języka słowackiego. Za wielką zasługę poczytać nadto należy podjęte przez ks. prałata Hlinkę tłumaczenie Pisma św. na język słowacki. Przekład ten cenzura kościelna przyjęła w pochwałą.

W stosunkach do Polski i Polaków ks. prałat Hlinka usposobiony był zawsze bardzo życzliwie. (Kap).

Ofiary na powodzian

W dniu 2 października 1934 r. **Prezydjum** Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych złożyło na ręce p. starosty grodzkiego Tadeusza Wielowieyskiego kwotę zł. 193 gr. 35 jako ofiarę na rzecz powodzian. Pieniądze powyższe wpłynęły wczoraj do administracji naszego pisma, która przekaże je Komitetowi Wojew. Pomocy Powodzianom.

*

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie komunikuje, że do dn. 3 października r. b. wpłynęło do komitetu razem zł. 55.597.91.

*

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje, że na rachunek Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi do dn. 4 b. m. wpłynęło zł.: 34.952.46.

*

Ofiara na powodzian p. Misiono Władysław zł. 5.

Znaczenie przemysłu turystycznego zagranicą i u nas

Turystyka oddawna przestała być ruchem jednostkowym, pozbawionym wszelkiego znaczenia gospodarczego. Przeszła ona w bardzo krótkim czasie ogromną ewolucję, z której wyszła, jako ruch masowy. Dowodzą tego: powodzenia pociągów t. zw. „popularnych", zbiorowe wycieczki i t. p. objawy świadczące zarówno o zmianie charakteru samego zjawiska, jak i o zmianie punktu widzenia na nie państw europejskich. W zrozumieniu faktu, że dobrze zorganizowana turystyka staje się ważną gałęzią gospodarstwa państwowego, poszczególne kraje przeznaczają pokaźne sumy urzędom, w których rękach spoczywa całokształt polityki turystycznej.

Przyjrzyjmy się jak w świetle cyfr przedstawiają się wkłady i zyski: Francji, Niemiec, Włoch

Wkłady:
Francja 30 miljonów fr. rocznie,
Niemcy 3 miljonów mrk. rocznie,
Włochy 3—4 miljardów lirów rocznie
Polska 250 tys. zł. rocznie

Zyski:
Francja 12 miljardów fr. rocznie
Niemcy 400 miljonów mrk. rocznie
Wochy 3—4 miljardów lirów rocznie
Polska bilans ujemny.

Zachodzi pytanie: czyżby Polska nie miała możliwości wytworzenia przemysłu turystycznego? Cóż znaczy bilans jej ujemny? Możliwości — posiada niewątpliwie; brak jest natomiast zrozumienia czem może się stać odpowiednio zorganizowany ruch turystyczny? „Państwo jest dzisiaj w Polsce jedynym czynnikiem który rozumie potrzebę propagandy turystycznej i łoży na jej potrzeby w postaci dotacji w budżecie corocznym" — stwierdza p. St. Lenartowicz radca Wydziału Turystycznego przy Min. Kom. w jednym ze swych artykułów. Niestety tak jest. Przyzwyczailiśmy się zbyt wiele wymagać od rządu, zrzucając całą odpowiedzialność w rozmaitych dziedzinach naszego życia — na jego barki. A przecież przyzwyczajenie to jest złe i szkodliwe. Rząd bez współdziałania samorządów terytorjalnych, zainteresowanych czynników przem.-handlowych, nie będzie w stanie zrealizować swych zamierzeń: pokrycia całej Polski siecią związków, w rękach których spoczywałyby sprawy regjonalnie ujętego zagadnienia przemysłu turystycznego.

O interesy poszczególnych miast, w pierwszym rzędzie, powinien dbać Zarząd Miejski. W czerwcu bieżącego roku powstał na terenie Warszawy Związek Propagandy Turystycznej — subsydjowany przez miasto, Izbę Przem.-Handlową oraz szereg innych czynników zainteresowanych rozwojem stolicy. Na samą propagandę Zarząd Miejski przeznaczył 15.000 zł. Nie jest to wprawdzie tak dużo, skoro zważymy, że Kraków wyasygnował na te same cele tylko o trzy tysiące mniej. Preliminowane sumy — były dwukrotnie większe. Musimy się jednak liczyć z tem, że kryzys światowy nie zatrzymał się u progu Polski. Powstanie Związku Propagandy Turystycznej na terenie Warszawy, w okresie tak ciężkim pod względem gospodarczym, jest objawem bardzo ciekawym. Nakazem doby obecnej jest wynajdywanie tych możliwości, które przyczyniają się do osłabienia (jeśli nie zwalczania) kryzysu. Samorząd terytorjalny m. st. Warszawy, tworząc Zw. Prop. Turystycznego i wstawiając do swego budżetu sumę 15.000 zł., celem pokrycia propagandy, działał w myśl nakazu naszej współczesnej rzeczywistości. Przecież każdy turysta swój, czy obcy, pozostawia sporo pieniędzy w mieście, zarabiają więc: hotele, restauracje, sklepy, lokale rozrywkowe.

Według statystyki prowadzonej w r. ub. przez Miejskie Biuro Turystyczne w Wilnie — przeciętny turysta wydaje w ciągu dnia 20 zł. Jest to suma dość pokaźna, jeśli się zastanowimy nad faktem że dobrze zorganizowana instytucja, ujmująca w swe ręce całokształt polityki turystycznej, za pomocą rozmaitych atrakcyj: festiwalów, charakterystycznych kiermaszów, misterjów religijnych, odpustów i zabaw ludowych, ściąga 15 — 20 tysięcy krajowych turystów (Niemcy, Włochy, Francja). Ale zagranicą turystyka stała się już oddawna pierwszorzędnem zagadnieniem ekonomicznem.

Tam, każda zabytkowa miejscowość należy do produktu zbytu, dla którego trzeba znaleźć rynek. Propaganda umiejętnie a rzetelnie i bez blagi prowadzona — jest reklamą produktu. Rynki dla każdego towaru są dwa: zagraniczny i krajowy. Włochy, Francja, Niemcy, Austrja, Egipt — liczą przedewszystkiem na rynek zagraniczny; Polska, narazie, w większej części, ograniczyć się musi do krajowego, który jest dla nas niezmiernie ważny, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Po Warszawie i Krakowie, które zorganizowały, w ramach swoich zagadnienie turystyczne — powinna przyjść kolej na Wilno. Wilno jest przecież jednem z niewielu miast polskich, posiadających wielką siłę atrakcyjną w postaci bogatej architektoniki miasta, położenia, swoistego skupionego nastroju — i piękna bliskich okolic.

Cała Wileńszczyzna zachwyca obcych i swoich z innych dzielnic, odmiennym folklorem, zabytkami kultury i sztuki, osobliwościami etnograficznemi, terenami puszczańskiemi, rezerwatami rzadkich gatunków zwierząt i t. p.

Ale sprawy turystyki na naszej ziemi nie są ześrodkowane w jednej organizacji. Ujmuje je potrochu w swoje ręce każda zbliżona organizacja. A więc: obsługuje turystów T-wo Krajoznawcze, Orbis, Żydowskie T-wo Krajoznawcze, wreszcie osoby prywatne.

Sprzeczne interesy, cele i charaktery tych trzech organizacyj, mówią wyraźnie o konieczności stworzenia jednej placówki, ujmującej w swych ramach całokształt polityki turystycznej, dającej jednolite oblicze wobec zwiedzającego. Tak jest wszędzie na Zachodzie, tak też powinno być i u nas. Francja — przywiązując pierwszorzędne znaczenie do **właściwej** reklamy swego kraju, już w r. 1910 zorganizowała pierwszy Państwowy Urząd Turystyczny, pokrywając, przy pomocy samorządów terytorjalnych cały kraj związkami idącemi po linji jednolitej polityki turystycznej.

Wyniki osiągnęła kolosalne. To też Niemcy, Włochy, Austrja poszły prędko śladami pionerki turyzmu. Dziś, na tych samych zasadach, dąży do zrealizowania swoich zamierzeń Polska.

Żadne jednak miasto nie powinno czekać na to, by rząd przyjął na siebie **wszystkie** ciężary finansowe, płynące z propagandy danego ośrodka. Takie stanowisko grzeszyłoby przeciwko prymitywnym zasadom sprawiedliwości i moralności społecznej Nie kto inny tylko miasto i czynniki przemysłowo-handlowe będą w przyszłości czerpać zyski z produktu, który rzucą na rynek. Samorząd więc terytorjalny i zainteresowane czynniki przemysłowo-handlowe, muszą własnemi siłami i funduszami — rynek ten zdobyć.

Rząd popierający każdą słuszną inicjatywę — poprze i tę.

Niechże tylko ta ziemia, tak bajecznie piękna, a tak obojętna na swe losy — zabierze wreszcie głos. **Mar.**

Nowy szef Armji Zbawienia



Evangeline Booth.

Konjunktury przestępstw

W latach powojennych zmieniły się w szybkiem tempie konjunktury, jedna następowała po drugiej, coraz to inna dziedzina stawała się terenem spekulacji. Podobnych przejawów areną stała się też przestępczość, i tutaj ujawniła się również pewnego rodzaju systematyka, kolejność w zależności od ogólnej konjunktury, od przewagi jednej cechy nad innemi. Przeglądając rejestry popełnionych przestępstw wszelkiego rodzaju, wyszukując te, które ilościowo dominują nad resztą w pewnym okresie czasu, możemy się doszukać następującego podziału jakościowego. W okresie od 1919—1920 r., bezpośrednio po wojnie, wśród spraw, które rozpatrują sądy europejskie ilościowo przeważają przestępstwa natury politycznej. W latach 1921—1922 zwraca uwagę nadmiar przestępstw na tle spekulacji akcjami i papierami na giełdach. W latach 1923—1924 wysuwają się na czoło przestępczych manipulacyj sprawy o oszustwa z kaucjami i defraudacje. Lata 1926—1927 znamionują rozkwit działalności fałszerzy pieniędzy. Znowuż w latach dobrej konjunktury przed samym początkiem kryzysu kwitnie w najlepsze przemył nabierania na małżeństwo dla celów zysku materjalnego. Lata kryzysowe 1930—1931 przynoszą ze sobą niesłychany wzrost liczby przestępstw na tle gry hazardowej i oszukańczej. W latach 1932—1933 dominuje liczbnie obóz przemytników walut oraz oszustów-grynderów. Okres zaś obecny wykazuje ogromny wzrost przestępstw natury politycznej. **Or.**

Od Wydawnictwa

W myśl uchwały Stałej Komisji Wydawnictw pism wileńskich, podajemy do wiadomości wszystkich zrzeszeń, stowarzyszeń, organizacyj społecznych, gospodarczych i zawodowych oraz instytucyj samorządowych i państwowych, że wszelkie komunikaty o imprezach o charakterze dochodowym, reklamowym, rozrywkowym oraz o zebraniach, zjazdach i odczytach, jak również wszelkie publikacje nie wynikające z obowiązku ustawowego mogą być umieszczane na łamach naszego pisma tylko za opłatą, uiszczoną zgóry w wysokości 30 gr. za wiersz druku

Język rosyjski w nabożeństwie katolickiem

Odczyt ks. biskupa Pawła Kubickiego

Dnia 2 b. m. ks. biskup Kubicki wygłosił w sali T-wa Przyjaciół Nauk odczyt p. t. „Język rosyjski w nabożeństwie dodatkowem w kościołach rzymsko — katolickich na obszarach d. W. Ks. Litewskiego po roku 1863".

Odczyt obfitował w mnóstwo nieznanych dotychczas szczegółów, które wraz ze znanymi słuchaczom faktami tworzyły tło smutnych dziejów kościoła i polskości na terenach Litwy i Białejrusi w dobie popowstaniowej.

Ciekawie przedstawia się sprawa języka rosyjskiego w kościele. Otóż, jak wynika z referatu, w latach 40-ych ub. stulecia w kołach politycznych petersburskich zaczęto mówić o potrzebie wprowadzenia do kazań języka rosyjskiego, a to ze względu na to, iż głoszone u św. Katarzyny kazania w językach: polskim, francuskim, niemieckim i włoskim, nie zawsze były zrozumiałe dla katolików Rosjan jak również i wiernych innych narodowości, uległych całkowitej rusyfikacji. W związku z tym Dominikanie petersburcy zaczęli głosić kazania i po rosyjsku. Nie trwało to jednak zbyt długo, bo oto gdy na pogrzebie pewnego dostojnika państwowego Rosjanina — katolika arcybiskup mohylewski Hołubiński wygłosił dobrze opracowane kazanie rosyjskie, kazanie to wywarło duże wrażenie na obecnych Rosjanach prawosławnych, szerząc sympatje do kościoła katolickiego. — Obawa przed prozelityzmem Rosjan, zmusiła cesarza Mikołaja I do wydania w r. 1848 ukazu zabraniającego używania języka rosyjskiego w nabożeństwach inowierców.

Sprawa języka rosyjskiego w tej formie została pogrzebaną. Wypływa ona w dobie popowstaniowej i to nie na terenach rdzennie rosyjskich, lecz na Litwie i Białejrusi, jako próba rusyfikacji ludności za pośrednictwem kościoła

Ciekawą jest rzeczą, że inicjatywa tego posunięcia nie wyszła ani od Murawjewa, ani od jego następców Kaufmana i Baranowa. Uważali oni widocznie, że sprawa jest niemożliwą do przeprowadzenia. Dopiero gen. gub. Potapow wystąpił z projektem używania języka rosyjskiego w kościołach. W Petersburgu została utworzona komisja pod przew. W. Ks. Konstantego, która opracowała odpowiedni projekt później wydanego ukazu. Jednocześnie Potapow utworzył komisję, która zajęła się przekładaniem na język rosyjski t. zw. rytuału (potrzebnego księżom przy sprawowaniu sakramentalij), a którym znajdujący się obok łacińskiego tekst polski zastąpiony został rosyjskim.

Wydany w ten sposób rytuał rozesłano djecezjom. Administrator diec. łuckiej biskup Baranowski wręcz odmówił wprowadzenia rytuałów, za co skazany został na wygnanie. Biskup kowieński — Wołonczewski, wytrawny dyplomata, otrzymanie rytuałów pokrył milczeniem i długie lata stały w konsystorzu nierozpieczętowane paki z rytuałami. Inaczej przedstawia się sprawa w diec. wileńskiej i dołączonej do niej mińskiej. Sprawujący nad niemi rządy prałat Żyliński rytuały rozesłał dziekanom dla doręczenia parafjom.

Większość księży (99 proc. w-g ks. bisk. Dubickiego) jednak rytuałów nie przyjęła, lub przyjąwszy ich nie używała. A dziekan wileński ks. Piotrowicz nietylko zniszczył nadesłane dla dziekanatu rytuały, lecz nawet spalił jeden publicznie na ambonie, za co został zesłany.

W r. 1887 gubernatorzy wileński i grodzieński meldowali, że języka rosyjskiego już w kościołach nie używa się.

Najdłużej utrzymywał się język rosyjski w mińszczyźnie, gdzie wizytator ks. Senczynowski wprowadził go nie przebierając w środkach, lecz i tam księża rusofile po usunięciu Senczykowskiego zaprzestali używania rytuałów. Resztę rusofilów usunął ze stanowisk administrator mohylewski biskup Symon.

Tak skończyła się próba rusyfikowania ludności katolickiej na terenach Litwy i Białejrusi.

Dostojnego prelegenta na zakończenie obdarzono hucznemi oklaskami oraz podziękowaniem w imieniu T-wa Przyjaciół Nauk wygł. przez p. prof. Kościałkowskiego. Na odczycie był obecny ks. arcybiskup Jałbrzykowski. O.

—o—

W odczycie ks. bisk. Kubickiego przebija wyraźna tendencja wyolbrzymienia roli kleru katolickiego w utrzymaniu polskości na naszych ziemiach. Nikt nie może zaprzeczyć ogromnych zasług patrjotycznych licznych rzesz duchowieństwa, objektywizm jednakże nakazuje nie zapominać i zjawisk wręcz odwrotnych, oświetlenie których znajduje nasz czytelnik w artykułach p. Nagrodzkiego. Znaczenie zaś kościoła katolickiego, jako całości, dla polskości ziem naszych, to sprawa ciągle jeszcze ulegająca dyskusji. **(Red).**

Wiadomości gospodarcze

Polsko-brytyjskie rokowania handlowe

Po dłuższej przerwie nastąpi w dniu 10 b. m. w Londynie wznowienie rokowań o traktat handlowy polsko-brytyjski. Prace przygotowawcze do tych rokowań zostały już rozpoczęte i w chwili obecnej prowadzone są w Londynie rozmowy, dotyczące ustalenia przyszłych kontyngentów towarowych, na podstawie odbytej w swoim czasie wymiany poglądów przedstawicieli życia gospodarczego obu krajów.

W obecnych wstępnych rozmowach londyńskich bierze udział ze strony Polski radca handlowy ambasady Rzeczypospolitej p. Geppert. Na rokowania oficjalne wyjedzie niebawem z Warszawy do Londynu polska delegacja z dyrektorem departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu p. Sokołowskim na czele. W skład delegacji wejdą przedstawiciele zainteresowanych resortów gospodarczych oraz w charakterze rzeczoznawców — przedstawiciele Rady Traktatowej p. p. prezes dr. Paweł Minkowski i b. minister inż. M. Szydłowski.

Zawarcie nowego traktatu polsko-brytyjskiego będzie dalszem zacieśnieniem stosunków gospodarczych obu krajów. Warunki ogólne, w jakich odbywa się wymiana towarów pomiędzy Polską a W. Brytanją, ułatwiają takie zacieśnienie z korzyścią dla obu stron. Jeśli chodzi o rynek angielski, **Polska ma na zbyciu głównie artykuły gospodarstwa rolniczo-leśnego, które Anglja w znacznej mierze musi przywozić z zagranicy.** Eksport angielski natomiast posiada charakter wybitnie przemysłowy, w którym to zakresie Polska wykazuje znaczne zapotrzebowanie. Dalszym momentem dodatnim jest możność oparcia obrotów handlowych na rozbudowanym znacznie aparacie handlowym Anglji, dysponującym dużemi zasobami finansowemi.

W związku z tem należy przypomnieć, że koła gospodarcze W. Brytanji w ostatnim czasie okazują coraz większe zainteresowanie lokatami kapitałowemi w Polsce.

Dowodem tego zainteresowania są dwie umowy pożyczkowe, zawarte w bieżącym roku w Londynie — jedna w sprawie sfinansowania elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego, druga zaś na zaopatrzenie wagonów towarowych Polskich Kolei Państwowych w nowe urządzenia handlowe. Charakter gotówkowo towarowy tych kredytów łączy z tranzakcją finansową równoczesnie rozszerzenie obrotów towarowych.

Należy zaznaczyć jeszcze, że w rozmowach polsko-brytyjskich, przeprowadzonych w swoim czasie, ustalono ze strony polskiej, iż przyszły rozwój wymiany towarowej polsko - brytyjskiej winien być oparty na zasadzie obustronnego zwiększenia obrotów, przy zachowaniu czynnego salda na korzyść Polski, gdyż saldo takie jest jedną z konieczności gospodarczych Polski oraz, że obroty towarowe polsko - brytyjskie nie mogą być traktowane w wąskiej płaszczyźnie obrotów Polski ze Zjednoczonem Królestwem, natomiast należy rozpatrywać **obrót Polski z całem Imperjum Brytyjskiem,** jako jednolitym i zwartym, po układach ottawskich, organizmem gospodarczym.

Polityka handlowa państw bloku złotego

Zakończyły się w Genewie obrady przedstawicieli państw bloku złotego. Komunikat ogłoszony w tej sprawie jest następujący:

Delegaci Belgji, Francji, Włoch, Luxemburga, Holandji i Szwajcarji obradowali w dn. 25 i 26 września nad kwestją, jak kraje te mogłyby najskuteczniej dopomóc do wznowienia współpracy międzynarodowej w dziedzinie gospodarczej i finansowej, której konieczność jest jednomyślnie uznana.

Delegaci stwierdzili przedewszystkiem, że kraje, które zachowały swobodne działanie waluty złotej, są bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane — jak to stwierdziła deklaracja podpisana w Londynie w dn. 3 lipca 1933 r. — utrzymać ją na obecnej równi złotej, gdyż **utrzymanie jej wydaje się im jako podstawowy warunek odbudowy gospodarczej i finansowej świata.**

Delegaci uznali, że chcąc przyczynić się w pełni do wysiłków w kierunku ogólnej poprawy, muszą postawić sobie za główny cel **rozszerzenie wymiany międzynarodowej.**

Taką próbę mogą pożytecznie podjąć przedewszystkiem państwa, które z racji sąsiedztwa swych obszarów oraz tożsamości ich systemów monetarnych mają między sobą stosunki gospodarcze szczególniej rozwinięte.

Inicjatywa ta nie jest skierowana przeciwko żadnemu krajowi. Stojąc na stanowisku ogólnego wysiłku w walce z przesileniem, delegaci podkreślają swój zamiar pozostawania w styczności z innymi rządami, pragnąc, by i one jaknajprędzej przyłączyły się do tej pracy nad odbudową. W dążeniu do jaknajszybszych realnych wyników, delegaci uznali za pożyteczne przekazać komisji złożonej z przedstawicieli powyżej wymienionych państw zbadanie zagadnień głównych, wysuwanych przez rozwój stosunków gospodarczych i finansowych pomiędzy sześciema państwami, **nie przesądzając jednak konieczności szerszej współpracy w płaszczyźnie międzynarodowej.**

Komisja ta może najprzód poświęcić swą pracę dwum podstawowym sprawom: 1) rozszerzeniu wymiany, 2) rozwojowi turystyki i transportów. Sprawy monetarne były już przedmiotem układu, podpisanego w Paryżu w dn. 8 lipca 1933 r. przez gubernatorów banków biletowych tych krajów.

Przedsięwzięte będą zarządzenia, aby przyśpieszyć utworzenie tej Komisji i umożliwić jej bezzwłoczne rozpoczęcie jej działalności.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat. Waluty: Berlin 214.40—212.40. Londyn 26.02—25.76. N. Jork 5.28 i pół—5.22 i pół. Kabel. 5.29—5.23. Paryż 34.98—34.80. Szwajcarja 173.10—172.24.

Dolar złoty 8,91. RRubel złoty 4.58—4.59.

Przed nowem wydaniem taryfy towarowej

Komisja powołana do rewizji kolejowej taryfy towarowej pracuje intensywnie nad przygotowaniem nowej taryfy na dzień 1-szy stycznia 1935 r. Rewizja obejmuje układ stawek opłat zarówno wagonowych, jak i drobnicowych, złagodzenie szeregu rygorystycznych postanowień, nowa ulepszoną nomenklaturę z objaśnieniami towaroznawczemi i usystematyzowanie układu taryf wyjątkowych. Ważna zmiana formy wydawnictw nastąpi przez zestawienie w osobne zeszyty grup taryf dotyczących pewnego gatunku towarów. System ten, obniżający koszta nabycia wydawnictw taryfowych przyczyni się do potanienia i popularyzacji tych wydawnictw. (Iskra).

Eksport raków

Z województwa wileńskiego wywieziono w sierpniu r. b. mniejsze ilości raków niż w lipcu, co zostało spowodowane przedewszystkiem trudnościami dewizowemi na rynku niemieckim. Wywóz wyniósł w sierpniu — 3.00 kop, podczas gdy w lipcu r. b. zdołano ulokować na rynkach zagranicznych około 50% raków więcej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 3.X 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 16.20. Mąka pszenna gat. I C 30—37 i pół. Mąka pszenna gat. II E 26.25. Mąka pszenna gat. II G 22.50. Mąka żytnia 55% 20—24.50. Mąka żytnia 65% 20.50—21. Sitkowa 16. Razowa 16.50. Siemię lnia ne basis 90% loco wagon stacja załadowania 36.25—37.25. Siemię lniane franco Wilno 38.50.

Nowy Lord Major Londynu



W Londynie odbyły się wybory nowego Lorda Majora (burmistrza). Wybrany został senjor giełdy londyńskiej sir Stefan Killik

Na ilustracji nowy Lord Major (pierwszy z prawej) w stroju historycznym przed portalem ratusza.

Artur Mills 27

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Ale z przekroczeniem pokoju zmienił postanowienie. Najprzód spojrzał badawczo na Gervisa, który stał koło kominka, swobodny i opanowany. Uwagi młodego człowieka nie uszło to badawcze spojrzenie, lecz był przygotowany na gorsze rzeczy. Nikogo jeszcze nie powieszono na skutek samego podejrzenia.

Meriel nie zachowała się równie swobodnie. Morderczy wyraz twarzy męża przejął ją strachem. Co mu się stało? Przecież nie widział, jak się całowali, bo usłyszeli jego kroki. O, nie dałaby się złapać! Chyba nie mógł jej zakazać wypalić papierosa w swoim saloniku, w towarzystwie przyjaciela. Dlaczego milczy?

— Czy po mnie przyszedłeś? — zapytała.

— Tak. Mam ci coś do powiedzenia.

Gervis zauważył surowy wyraz twarzy Henryka i zrozumiał, że między małżeństwem zaniosło się na awanturę. Trzeba było uciekać. Rzucił trzymanego w ręku papierosa na skraj paleniska i skierował się ku drzwiom.

— Idę tańczyć — rzekł.

Henryk usunął się nabok, poczem zamknął za nim drzwi i zwrócił się do żony. W oczach jego migały błyski zimnej wściekłości.

— Mam ochotę wyrzucić z domu tego chłystka jak psa.

Meriel, bardzo zbita z tropu, zdołała zachować zimną krew.

— Cóż on ci takiego zrobił?

— Ty pytasz?

— Sam go zaprosiłeś.

— Na twoje żądanie. Powiedziałaś, że to twój przyjaciel.

— Tak. Mam dla niego wielką sympatję.

— Najwidoczniej.

Tak zagniewanego męża Meriel nie widziała nigdy w życiu. Ogarnął ją strach.

— Nie rozumiem, czego ode mnie chcesz.

Henryk pochylił się, podniósł papierosa, porzuconego przez Gervisa i pokazał go żonie. Był ufarbowany na czerwono.

— Oto jego papieros, ufarbowany twoją pomadką od ust.

Wpadła.

— Zawsze udawałaś, że ci wszyscy mężczyźni, twoi przyjaciele, są dla ciebie niczem. Czy dlatego, że się z nimi całujesz?

Nie otrzymał odpowiedzi. Meriel milczała. Nie miała nic do powiedzenia. Los okazał się dla niej niełaskawy. Tyle kobiet zdradza mężów przez całe lata i nigdy to nie wyjdzie najaw. A tu ona ledwie zaczęła i wpadła.

Henryk zmagał się z uczuciem niesmaku. Zawsze zostawiał jej najzupełniejszą swobodę i, oto, co z tego wyszło. Ale żeby tak, pod jego dachem...

W każdym razie musiał przyznać, że miała poczucie godności. Wstała i spojrzała na zegar.

— Mówisz, że goście chcą się ze mną pożegnać? — zapytała, jak przystało na panią domu.

— Tak. Już się ubierają.

— Czy życzysz sobie, żebym wyprosiła Thorpa? Bo jeżeli on zostanie, to dojdzie do awantury, a ja tego nie chcę.

— Niech jedzie pojutrze. Niema sensu narażać się na plotki, a gdyby wyjechał jutro, zwróciłoby to uwagę.

Meriel uczyniła krok w stronę drzwi.

— I ja pojutrze wyjadę — rzekła, patrząc jak on przyjmie to oznajmienie. Ale w twarzy Henryka

Wieści i obrazki z kraju

Poprawa warunków zdrowotnych na prowincji

W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano nieznaczne zmniejszenie się chorób zakaźnych w powiatach Wileńszczyzny. Przedewszystkiem zanotowano znaczny spadek tyfusu plamistego, natomiast nieznaczny wzrost epidemji tyfusu brzusznego, który w okresie od 20-go września do 1 października dał się szczególnie we znaki ludności pow. dziśnieńskiego, brasławskiego i częściowo święciańskiego. Choroby zakaźne jak: płonica, błonica, gruźlica, ospa wietrzna, wąglik i t. p. dzięki intensywnej akcji lekarskiej zmalały.

W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 3 wypadki śmiertelne na otwartą gruźlicę. Ogółem zachorowań na tyfus zanotowano 69.

W powiatach Wileńszczyzny bawi obecnie komisja inspekcyjna lekarska, która przeprowadza inspekcję w miejscowościach zagrożonych chorobami zakaźnemi, przyczem na miejscu wydawane są doraźne rozporządzenia.

Święciany

— **Z Komitetu Pow. Pomocy Ofiarom Powodzi.** Na terenie całego powiatu trwa energiczna akcja zbiórkowa prowadzona przez komitety lokalne.

W tych dniach odejdą dwa następne wagony żyta i ziemniaków z punktów zbiorczych Podbrodzie i Hoduciszki dla powodzian powiatu myślenickiego.

Podkreślić należy dużą ofiarność i zrozumienie wśród drobnych rolników śpieszących z darami przewyższającemi często normy.

— **Zawody hipiczne.** W ubiegłą niedzielę odbyły się tutaj zawody konne oddziałów „Krakusów“ i szwadronu K .O. P. Buńczuk zdobył oddział Kołtyniany. Kawalerzyści z KOP-u pokazali świetne wyszkolenie i dobrą technikę jazdy.

— **Zmiany personalne w BBWR.** Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie zajdą zmiany osobowe w obsadzie prezydjum Rady i Sekretarjatu Powiatowego BBWR.

— **Omyłka w druku.** W notatce naszej „Z Legjonu Młodych“ („Kurjer Wileński“ z dn. 2.X b. r.) zecer popełnił błąd. Z dochodu bowiem po „Dancingu jesiennym Legjonu“ przekazano na cele Przysposobienia Wojskowego nie 100 lecz 60%.

— **Zarzadzenie na czasie.** Władze administracyjne stając w obronie historycznych kurhanów na terenie powiatu przed rabunkowem rozkopywaniem, wydały ostatnio zarządzenia ochronne, przewidujące surowe kary dla domorosłych archeologów niszczących bezmyślnie zabytki.

— **Z gimnazjum państwowego.** Z bieżącym rokiem szkolnym zostali przeniesieni z personelu nauczającego: p. Oberlejtnerowa — naucz. fizyki, p. Smodlikowski — naucz. jęz. łacińskiego i p. Krzywicka — naucz. wych. fiz.

— **Bieg kolarski.** Dnia 7 b. m. odbędzie się na trasie Święciany—Hoduciszki—Łyntupy—Komaje 83 klm. wielki bieg kolarski o nagrody indywidualne, zorganizowany przez Policyjny Klub Sportowy. **(kar)**

Poświęcenie nowego kościoła w Baksztach

We czwartek, 27 sierpnia, przy udziale kilkatysięcznego tłumu, składającego się jak z katolików tak i prawosławnych, odbyło się poświęcenie przez JE ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego b. pięknego nowozbudowanego kościoła w Baksztach.

Już od samego rana zaczęły napływać tłumy do Bakszt pieszo i na wozach ze wszystkich okolic. Spowodu przyjazdu dostojnego gościa zostały urządzone powitalne bramy nietylko w Baksztach lecz i we wsiach, zamieszkiwanych przez ludność zarówno katolicką jak i prawosławną.

Podczas uroczystości poświęcenia kościoła piękne kazanie na temat miłości chrześcijańskiej wygłosił ks. dziekan. Przemówienie arcybiskupa do katolików i braci prawosławnych na temat miłości chrześcijańskiej wywołało silne wrażenie. O przemówieniu tem przed kościołem długo rozprawiano.

Bardzo dużo mówiono również wśród zebranych o energji i pracy miejscowego leśniczego p. Zakrzewskiego bez którego, zdaniem tut. mieszkańców, kościoła w Baksztach nie byłoby.

Z zewnątrz kościół wygląda b. ładnie, wewnątrz zaś pomimo ładnej architektonicznej linji, jest prawie pusty, posiada narazie tylko prowizoryczny zresztą dość ładny ołtarz i lampkę przed ołtarzem, ofiarowaną przez urzędników gminnych i funkcjonarjuszy policji państwowej.

Po skończonem nabożeństwie, Komitet budowy kościoła wspólnie z miejscowem społeczeństwem wydał przyjęcie dla zaproszonych gości (około 80 osób) z JE ks. arcybiskupem na czele w szkole powszechnej, gdzie przy suto zastawionym stole spędzono b. mile kilka godzin.

Jak można wnioskować z przemówienia miejscowego ks. proboszcza, kościół w Baksztach został szybko zbudowany dzięki pomocy pieniężnej JE ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, opiece Dyrekcji Lasów Państwowych i p. Starosty Wesołowskiego oraz b. usilnej pracy niektórych leśniczych, inż. powiatowego Gancarza i innych, którzy według słów ks. proboszcza prosili, aby nazwisk ich nie ogłaszano (zresztą są one tutaj dobrze wszystkim znane).

Z rozmów prowadzonych przy stole wywnioskowałem, że inicjatywa budowy kościoła w Baksztach i stworzenie tam parafji wyszła od byłego nadleśniczego bakszlańskiego p. Sikorskiego, który będąc (do czasu przybycia do Bakszt księdza) prezesem Komitetu Budowy gościoła, wystarał się około 15 ha ziemi i dużo położył pracy przy samej budowie. **Obecny.**

Obchód 10-lecia K.O.P. w Wileńszczyźnie

W związku z 10-leciem istnienia Ochrony Korpusu Pogranicza w dniach od 12 do 14 b. m. w poszczególnych miejscowościach, gdzie są stacjonowane oddziały K. O. P. odbędą się uroczystości. W miejscowościach: Dzisna, Wilejka, Łużki, Iwieniec Święciany, Duksztv, Troki, Orany i t. p. odbędą się w dniach tych odczyty, akademje, koncerty, przedstawienia, zabawy urządzone przez K. O. P. W dniach tych ludność miejscowa oraz lokalne komitety uczczenia 10-tej rocznicy istnienia K.O.P. na wschodniej rubieży Wileńszczyzny, wręczą żołnierzom upominki, zaś niektóre bataljony otrzymają pamiątkowe proporce — sztandary.

Wycieczka włościan do Gdyni

W dniu 4 b. m. wyrusza z Wilna wielka wycieczka 1000 włościan, zorganizowana pod hasłem „Włościanie do Morza“. Wycieczkę, której znikomy koszt wynosi około 6.50 od osoby wraz z wyżywieniem, zorganizowały czynniki społeczno - gospodarcze przy wydatnej pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych specjalnie w zakresie wyżywienia w Warszawie i Gdyni. Ministerstwo Komunikacji i czynników administracyjnych. Wycieczka obejmuje trzy województwa, przyczem z woj. wileńskiego jedzie 365 włościan, z woj. nowogródzkiego — 305, a z woj. białostockiego — 330. Wycieczka wyrusza z Wilna dn. 4 b. m. o godz. 23.50, w ciągu dnia 5 bm. zwiedzi Warszawę, złoży hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, złoży wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Dnia 6 i 7 bm. wycieczka zwiedzi Gdynię i Hel.

Kradzież w kasie kolejowej w N.-Święcianach

2 października r. b. w kasie osobowej na dworcu kolejowym, została popełniona w nocy kradzież. Pastwą złoczyńców padła kasa z 204 złotymi. Włamania dokonano przez rozchylenie sztab żelaznych przy pomocy deski, wyjętej z wagonu. Obs.

Nowo-Święciany

— **Uzupełnienie.** W Nr. 267 „Kurjera“ z 30 września r. b. w notatce p. t. Nowo-Święciany —Kopistom w dzień ich 10-lecia, opuszczono nazwisko p. Piotra Poniatowskiego, który wszedł również do Komitetu, co na tem miejscu uzupełniamy.

— **Teatr Objazdowy w Nowo-Święcianach.** 29 września r. b. zawitał do nas z Wilna Teatr Objazdowy. Wystawiono sztukę współczesną w 3-ch aktach p. t. „Zamknięte drzwi“. Po różnych rewjach i kryzysach na wesoło, które nie zawsze stały na poziomie artystycznym publiczność z przyjemnością wysłuchała dobrze zagranej i dobrej sztuki.

Następnych odwiedzin należy spodziewać się w m. listopadzie r. b. **Obs.**

M O D Y



Piękna suknia.

H U M O R

ZNA JĄ!

Żona Mullera zginęła. Po trzech dniach telefonują z komisarjatu policji:

— Odnaleźliśmy, zdaje się, pańską żonę.

— A co ona mówi?

— Milczy.

— No, to nie jest moja żona.

(Wiener Abend)

---

nie drgnął żaden muskuł. Nigdy jeszcze nie widziała go tak zagniewanego.

ROZDZIAŁ X.

Na drugi dzień rano Pont Le Bec zwlókł się jakoś na śniadanie. Powiedział, że jest mu trochę lepiej, ale o wyjeździe na polowanie nie może nawet marzyć.

— Mógłby pan pojechać samochodem, jako widz — zaproponował Henryk.

Gość zgodził się bez wahania.

— Niech pan wyjedzie, kiedy panu przyjdzie ochota. Auto będzie do pana dyspozycji cały dzień. Na lunch może pan przyjechać do domu.

Plan ten był Pont Le Bec'owi ogromnie na rękę.

Pojechał autem na miejsce z trzema innymi gośćmi, którzy mieli polować, poczekał, dopóki psy nie ruszyły pierwszej zwierzyny i kazał szoferowi wracać do Flairs.

— Chciałbym jechać przez stację kolei żelaznej, jeżeli to nie jest bardzo z drogi — rzekł.

— O, nie, proszę pana. To niedaleko stąd. Półtrzecia kilometra od domu.

Pont Le Bec miał swoje powody, aby zobaczyć stację przy świetle dziennem. I miał powody, żeby zabawić pół godziny w miasteczku koło stacji.

Już zdaleka zobaczył na tle nieba wieżę starożytnego kościoła i zdecydował, iż jest mu do tego stopnia lepiej, że zostanie w miasteczku, zwiedzi kościół i wróci do Flairs pieszo. Powiedział o tem szoferowi, obdarzył go hojnym napiwkiem i kazał jechać do domu.

— Ja przyjdę pieszo — rzekł. — Spacer dobrze mi zrobi.

Szofer zauważył, że gość trochę kulał i że wsiadł do samochodu z pewnym trudem, ale było to częste zjawisko wśród panów, polujących na lisy i nie było na co zwracać uwagi. Posłuchał więc i odjechał do Flairs, a Pont Le Bec został w mieście.

Ale ani nie zwiedził kościoła, ani nie wrócił do Flairs pieszo. Najprzód poszedł do miejscowego hotelu i przestudjował rozkład pociągów, a potem kupił rower, którym odbył powrotną drogę. Schowawszy maszynę w krzakach koło zajazdu, wszedł do domu i zapytał o godzinę lunchu.

Lokaj objaśnił, że lunch będzie o wpół do drugiej, to znaczy za pół godziny i czas ten gość zużył na zwiedzenie prywatnej elektrowni Flairs. Elektrotechnik był właśnie na obiedzie. Dukayne obejrzał starannie maszyny, pomajstrował coś przy nich i wyszedł zadowolony. Zainstalowana zręcznie maleńka zabaweczka o urządzeniu zegarowem miała mu zesłać ciemności na żądaną godzinę.

Popołudnie upłynęło bardzo powoli. Wszyscy byli na polowaniu i dopiero koło podwieczorku zaczęli ściągać kapaniną do domu. Dukayne siedział w fotelu przed kominkiem w hallu. Powiedział, że dzień przeszedł mu znośnie, ale że, niestety, jego lumbago miało wracać wieczorem. Od podwieczorku począwszy, zaczęło mu się robić gorzej i Meriel, która wróciła o szóstej, zastała go już w bardzo opłakanym stanie. Ledwie się dźwignął z fotelu, żeby się z nią przywitać.

— O ile się nie ruszam, jest mi dobrze — rzekł. — Ale najmniejsze poruszenie przyprawia mnie o tortury.

Meriel wyraziła wątpliwość, czy wobec tego będzie mógł zasiąść do obiadu z innymi gośćmi.

— Nie. Nie mogę się wyrzec pani urodzinowej uczty — rzekł Pont Le Bec, usiłując się wyprostować, ale ta próba galanterji przyprawiła go o nowy atak bólu.

— Może pan zje obiad w swoim pokoju? Może potem zrobi się panu lepiej?

(D. c. n.)

PIERWSZA ŚRODA

Wizyta Stanisława Wasylewskiego

Sezon rozpoczął się okazale. Przyjazd twórcy wytwornych, przesubtelnych essay'ów historyczno — obyczajowych, literackich, pisarza o wyjątkowo wnikliwem i delikatnem piórze jest niepowszednim ewenementem. Dziewiąty (!) sezon środowy wogóle zapowiada się wcale intensywnie, jak można się o tem dowiedzieć z zaproszeń — „prospektów", rozesłanych przez Zarząd Związku Literatów. Powrócimy do tego jeszcze.

Sprowadzenie p. Wasylewskiego jest nietylko ewenementem kulturalnym, ale i — jak się okazuje ze słów samego gościa — nielada sztuką, której gratulował on witającym go, gospodarzom wileńskim, jako znany samotnik i odludek. Stwierdził to w zagajeniu p. Hulewicz, witając następnie obecnego na Środzie radcę M. W. R. i O. P. p. Wójcickiego.

P. Wasylewskiego powitali szczelnie zapełniający salę starzy uczestnicy Śród i nowi (dużo nowych twarzy, przybysze bardzo żywemi oklaskami. „Mickiewicz w Rosji". Temat niewątpliwie emocjujący, prelegent ujął go pod kątem fascynującego działania indywidualności polskiego wieszcza. Szczęśliwy okres zupełnej, niezależności poety, która prysnęła po r. 31-tym ustępując stałej samoudręce, tragicznemu wyrzutowi spowodu niewzięcia przezeń udziału w powstaniu. Niezależności raz jeden tylko zakwestjonowanej przez potężny, może najpotężniejszy ze wszystkich w życiu Mickiewicza — wpływ Oleszkiewicza.

Niezależność, duma, sposób bycia może nawet nieco kaprysny, zresztą nie bez uzasadnień — i pasmo triumfów. Poprzedziła jego przyjazd do Rosji sława uczestnika procesu Filomatów, autora ballad i romansów, oraz — natchnionego improwizatora. Wystarczy akord na fortepjanie i Mickiewicz mówi porywająco. Rosjanie patrzą mu w oczy, klękają przed nim, drżą jak Wiaziemski na sam dźwięk jego głosu, bez względu na zabarwienie polityczne czy literackie stają przy nim w jednym szeregu. Szekspir, Goethe, Byron — oto inny szereg, w którym stawia Mickiewicza Palewoj w moskiewskim „Telegrafie".

Punktem kulminacyjnym tego pochodu triumfalnego jest uczta wiosną 1828 r. urządzona na cześć Mickiewicza, przez jego „przyjaciół Moskali". Pagodin, Bariatyński, Palewoj Mikołaj i brat jego Ksenofont, bracia Kiryjewscy i inni. Ofiarowano młodemu Wieszczowi wtedy puhar srebrny, ze złotym dukatem na dnie. Do tego hołdu dołączają się wiersze Bariatynskiego („Kogda siebia Mickiewicz wdachnawiennyj"...), Kiryjewskiego (o puharze) i in. Cała uczta przeszła pod znakiem hołdu dla Mickiewicza. Ktoś klęknął przed nim po jego improwizacji, wołając: „O Boże, czemuż ten człowiek nie jest Rosjaninem!"...

A w 30 miesięcy potem już była rozgorzała wojna polsko — rosyjska i Mickiewicz wraz ze swymi przyjaciółmi znaleźli się po dwóch stronach frontu. Przyjaciele z nieobecnym na uczcie, największym wielbicielem polskiego wieszcza Aleksandrem Puszkinem, zieją teraz nienawiścią do wszystkiego co polskie, bardzo teraz popłatną, zwłaszcza jeśli chodzi o Puszkina. Rzuca mu to Mickiewicz w bolesnym sarkazmie „Do przyjaciół Moskali". A Puszkin? Puszkin ziejący jadem i nienawiścią, szowinistyczny wróg, cóż odpisuje? Sentymentalnym, pełnym żalu — nie do Mickiewicza, lecz do Opatrzności, wierszem. — Tak wieki, potężny był „nadprzyrodzony oman" jak mówi St. Wasylewski — „którym czarował Mickiewicz. Zwyciężył on tu Puszkina".

Odczyt ilustrowany był szeregiem częściowo wymienionych tu utworów, polskich i rosyjskich. Pierwsze czytał p. Jerzy Kersen z teartu na Pohulance, drugi rosyjska recytarka — amatorka p. Żukowska. Zakończył recytacje „Farys", jako symbol rosyjskich czasów Mickiewicza oraz „Moja pieszczotka" w oryginale i tłomaczeniu.

W drugiej części „Środy" p. Żukowska czytała „Wspomnienie", „Do matki Polski", „Stepy akermańskie" — w rosyjskich przekładach p. Bochana. P. Wasylewski sprowokował dyskusję w której przemawiali po za prelegentem p. Bakszewiczowa p. Hulewicz, p. Arcimowicz i inni.

s. z. kl.

Ceny

Wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu notowanych na rynkach wileńskich w dn. 28.IX według Centralnego Biura Statystycznego Zarządu m. Wilna.

Ceny detaliczne za 1 kg. w zł.:

Chleb żytni przemiał 55% 0.30, chleb żytni przemiał 75% 0.25, chleb żytni razowy 98% 0.20. chleb pszenny przemiał 65% 0.35—0.50, mąka pszenna 0.30—0.45, mąka żytnia razowa 0.16—0.18, mąka żytnia pytlowa 0.24—0.30, mięso wołowe 0.80—1.10, mięso cielęce 1.10—1.30, mięso baranie 0.80—1.10, mięso wieprzowe 1.15—1.50, kartofle 0.03 i pół—0.05, kapusta świeża 0.04—0.05, marchew 0.06—0.10, buraki 0.04—0.10, brukiew 0.06—0.07, cebula 0.15—0.25, masło świeże 2—2.60, masło solone 2, mleko 0.15—0.20 za 1 litr, śmietana 0.60—1.00 za 1 litr, jaja 0.05—0.08 za 1 szt.

Ceny hurtowe za 1 kg w zł.

Karpie żywe 1.25—1.40, karpie śnięte 1.20, szczupaki żywe 1.60—1.80, szczupaki śnięte 1.30—1.50, sielawy 0.90—1.20, okonie 0.50—1.00, płotki 0.40—0.50, papierówka 9,25 za m. p., osika zapałczana i olsza dyktowa — niema tranzakcyj, ślipry 6.00—5.20 za 1 szt., materjały sosnowe eksportowe — tranzakcyj nie dokonywano, materjały świerkowe eksportowe bale 34—35 za m. sześć., olej lniany 150 za 100 kg, makuchy lniane 16 za 100 kg.

Złóż datek na powoazian!

Nowy rekordzista polski



Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Medjolanie lekkoatleta polski Biniakowski odniósł wielki sukces szajmując w biegu na 400 m. pierwsze miejsce w czasie **48.8 sek.** i ustanawiając nowy rekord polski na tym dystansie.

Rekść i Gliński przed sądem

Sąd okręgowy rozpoznał wczoraj sprawę trzech przywódców nielegalnego odłamu Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej Okręgu Wileńskiego z centralą w Katowicach. Ustrój i cel tego odłamu, według aktu oskarżenia, miały pozostać tajemnicą wobec władz państwowych, a to, jak wiemy jest karalne z artykułu 165 p. 2 K. K.

„BIAŁY KOŃ I ZŁOTA SZABLA".

Pierwsi dwaj oskarżeni są naszymi znajomymi. Pisaliśmy o tem jak Henryk Rekść, lat 33, „burżuj" — właściciel hoteliku i kamieniczki finansował NSPR w Wilnie i marzył o odbieraniu raportów na białym koniu przy złotej szabli, i o „złotych galonach" dla swego sekretarza. Stąd go znamy ze słów obecnego przywódcy Narodowych Socjalistów w Wilnie. Wiemy, że Rekść poszedł potem na służbę do endeków i z listy endeckiej przeszedł na radnego do nowej Rady Miejskiej. Wspomniany wyżej obecny przywódca Nar.-Soc. i jego sekretarz mówili także, że endecja na cele „adoptacyjne" grupy Rekścia miała do dyspozycji około 5 tys. zł., lecz zaprzeczył temu następnie stanowczo Rekść w jednym z dzienników. Satelitą Rekścia jest Mieczysław Gliński, handlowiec, lat 45. I on też przeszedł na radnego z listy endeckiej. Zyskali więc na przyłączeniu się do endecji. Trzecim oskarżonym był Paweł Sperski lat 27.

REKŚĆ ZOSTAJE PREZESEM.

Akt oskarżenia podaje, że w styczniu 1933 r. w Wileńskiem Starostwie Grodzkiem została zarejestrowana Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza z centralą w Sosnowcu. W końcu roku 1933 w Katowicach odbył się kongres Narodowych Socjalistów, na którym postanowiono wyrzucić z partji jej założyciela mec. Kozielskiego z Sosnowca i stworzyć w Katowicach nową centralę. Powstał więc rozłam.

Otóż potem Rekść dążył na terenie Wilna do wyłamania się z pod wpływu Sosnowca. W łonie wileńskiej NSPR. następują tarcia. Rekść szasta pieniędzmi na rzecz partji; ma więc wpływ i osiąga to, że większość wypowiada się za Katowicami. Upojony zwycięstwem Rekść wybrany na prezesa, zabiera się do reorganizacji partji, nie powiadamiając Starostwa Grodzkiego o zmianie Sosnowca na Katowice.

REORGANIZACJA PARTJI.

„Prezes" marzy nietylko o „złotej szabli i białym koniu". Magiczny wyraz „sturmbatalionen" wiąże się w myślach z bardziej konkretnemi perspektywami. Rekść zakłada więc „oddziały szturmowe" i organizuje bojówki.

Wprowadza się także do partji uroczystą przysięgę, stwarza się sąd partyjny, członkowie zostają ponumerowani — chyba dla stworzenia atmosfery ultrakonspiracyjnej, wprowadzono zasady bezwzględnego posłuszeństwa i t. d. i t. d.

Rekść staje się potem „komendantem" wydziału wykonawczego i używa konspiracyjnej liczby jako pseudonimu — 11.

Gliński awansuje na zast. komendanta w sądzie partyjnym, otrzymuje godność „prokuratora" i używa liczby „111". Sperski natomiast jest szefem propagandy i zbiera informacje o nowowstępujących członkach.

Słowem N. S. P. R. w owym czasie rozrasta się... w imaginacjach jej przywódców conajmniej do rozmiaru organizacji, kierującej całem życiem naszego miasta. Stąd więc tak potężny rozmach w tytułach i t. p. inowacjach.

Sen ten skończył się 17 czerwca 1934 roku. Okręg Wileński został rozwiązany, jako nielegalny — przywódców osadzono w więzieniu.

REKŚĆ — PRORZĄDOWIEC?

Przed sądem oskarżeni nie przyznali się do winy.

Rekść dowodził, że organizacja nie miała czego ukrywać przed władzami i niczego nie ukrywała. Ani bojówek ani szturmówek partja, jak twierdził, nie posiadała.

A teraz dygresja. Należałoby podać sylwetkę Rekścia. Przecież był prezesem N. S. P. R.

Rekść zewnętrznie wygląda na „szarego człowieka". Posiada wymowę i częściowo styl przedmieścia wileńskiego.

Na pytanie jak partja ustosunkowywała się do rządu, Rekść odpowiada:

— W sposób raczej prorządowy — żywiła sympatje do obecnego rządu. — Nie było nigdy wystąpień przeciwrządowych.

ATMOSFERA NA SALI.

W momencie tym sala, pełna publiczności, zareagowała poruszeniem. Rekść radny z listy endeckiej deklaruje się jako prorządowiec. — Sensacja nielada!

Sala była przepełniona. Na korytarzu sterczał tłum. Stół prasowy musiano powiększyć. Procesowi przysłuchiwali się pp. prezes sądu apelacyjnego Wyszyński i wiceprezes sądu okręgowego Brzozowski. Komplet sądzący składał się przewodniczący — prezes sądu okręgowego p. Kaduszkiewicz oraz sędziowie: Bobrowski i Limanowski. Prezes Kaduszkiewicz przewodniczy b. rzadko.

Wszystko to tworzyło z procesu szczególnie ciekawą „sensację". Dlatego też publiczność reagowała żywo i często.

CZY NAPRAWDĘ „PRORZĄDOWIEC"!

Prokurator Piotrowski powtórnie zapytał Rekścia:

— Czy kierunek partji był zdecydowanie prorządowy?

REKŚĆ: — Ustosunkowaliśmy się rzeczowo. Nie tak jak Blok Bezp., lecz podobnie...

— Dlaczego więc w wyborach poszli panowie z narodową demokracją?

R.: — Poszlibyśmy napewno z Blokiem Gospodarczym, który był nam bliższy, lecz Blok w niektórych miastach szedł z Żydami.

SĘDZIA LIMANOWSKI: — Czy przed wyborami był pan u starosty grodzkiego i zwierzał się mu, że chce wstąpić do Bloku?

REKŚĆ: — (waha się) — Nie...

DLACZEGO WYBRANO REKŚCIA NA PREZESA

Gliński mówi m. in.:

— My nie jesteśmy antysemitami.. Jesteśmy raczej asemitami. Nie jesteśmy także hitlerowcami. W partyjnym sądzie nazwano mnie prokuratorem, lecz uważam to za dziecinadę.

Wyjaśniając dlaczego wybrano Rekścia na prezesa partji, Gliński mówi:

— Partja składa się z niezbyt inteligentnych ludzi. Podczas wyborów trzeba było dobrze zastanowić się kogo wybrać. No i wybrano p. Rekścia.

Gliński oświadcza, że narodowi socjaliści nie chcą ani endecji ani Bloku — chcą tylko N. S. P. R.

— W radzie miejskiej będziemy łącznikiem między partjami chrześcijańskiemi. Wrogami naszymi są komuniści, których wielu obecnych jest tu na sali. Oni dążyli do opanowania naszej partji i podporządkowania jej swoim interesom.

SPERSKI RÓWNIEŻ Z RZĄDEM?

Sperski oświadcza m. in.:

— Wydaliliśmy z partji kilka osób za to że „żyletka" pokrajali portret Marszałka Piłsudskiego, zamieszczony w tygodniku Federacji. — Dla mnie ten, który pokrajał portret Marszałka żyletką, nie mógł istnieć. JESTEŚMY Z RZĄDEM — proszę sądu.

Ani Gliński, ani Rekść nie zabierają w tej sprawie głosu. Akceptują skinieniem głowy oświadczenie swego partyjnego kolegi.

W Y R O K.

Sąd zbadał ośmiu świadków, którzy nie wnieśli do sprawy nic ciekawszego.

Świadkowie oskarżenia nie dali nawet dostatecznego materjału popierającego szczegóły aktu oskarżenia.

Wobec braku dowodów winy sąd oskarżonych uniewinnił. (W).

Przesądy i obliczenia graczy

Każda gra, której wynik zależny jest od szczęścia wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterji klasowej.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, co właśnie w tej chwili ma miejsce, tysiąc ludzi obmyśla i kalkuluje, jaki numer wybrać, czy grać na cały los, czy na ćwiartki i t. d.

Wielu opiera swoje horoskopy na snach. Gdy śnią się pieniądze, woda albo nawet... pchły, oznacza — tak mówią — pewną wygraną. Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer — wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Pozatem istnieją teorje, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku czy też na końcu numerów losów.

Poza snami dobrze podobno „robi" — obrócić portmonetkę w ręku na widok pełni księżyca. Przypadkowe uwalania bucika na drodze, stało się już przysłowiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomego poznanym przepowiada również pieniądze.

Lecz co najdziwniejsze, że wszystkie te przesądy przeważnie się sprawdzają. Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe.

W jaki sposób?

Odpowiedź na to da prosta arytmetyka. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę np. najbliższą loterję klasową, której ciągnienie rozpoczyna się 18 października i obliczymy wygrane, zobaczymy, że około 58% losów wygrywa. Innemi słowy na każdych 12 losów przypada 7 wygranych. Zrozumiałe jest zatem, że przeciętnie również na 12 osób, które kierują się przesądami, siedmiu osobom przesądy te się spełniają.

Oczywiście nie każdy zaraz wygrywa miljon, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy i twierdzą z całą pewnością, że zawdzięczają to wodzie, księżycowi czy też pchłom.

A jeden z tych nowych miljonerów z ostatniego ciągnienia zapewnia, że szczęście przyniosła mu podkowa.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno

Dnia 3 października

555 215, 696, 556 707, 712, 789, 557 453, 827, 955, 998, 558 093, 197, 248, 362, 374, 379, 384, 405, 441, 493, 513, 515, 531, 534, 570, 580, 594, 615, 558 620, 624, 634, 648, 679, 700, 744, 746, 767.

Otruła się w lesie antokolskim

Wczoraj w godzinach porannych przypadkowi przechodnie w lesie Antokolskim posłyszeli w krzakach jakieś przytłumione jęki. Gdy jeden z przechodniów zajrzał do zarośli spostrzegł leżącą na ziemi dziewczynę, dającą bardzo słabe oznaki życia.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że dziewczyna zatruła się esencją octową. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala św. Jakóba. Tu stwierdzono, że jest to niejaka Rebeka Krawcówna, zam. stale w Szczuczynie. Co spowodowało jej przyjazd do Wilna i pchnęło do tak fatalnego kroku nie zostało narazie stwierdzone. — Policja prowadzi dochodzenie. (c).

Bitwa na noże

Wczoraj wieczorem na ulicy Wiłkomierskiej wynikła bójka pomiędzy kilkoma osobnikami.

W czasie bójki został poważnie porżnięty nożem niejaki Władysław Litowicz, Wiłkomierska 28.

Litowicza przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Pod zarzutem poranienia Litowicza zatrzymano M. Trębackiego (Krakowska 5) oraz Jana Debeckiego (Wąwozy 6).

Co było powodem bójki nie zostało narazie ustalone. (c).

Kradzież u notarjusza Bohuszewicza

Wczoraj wydział śledczy został powiadomiony, iż w nocy nieznani sprawcy przedostali się do biura notarjusza Bohuszewicza przy ulicy Hetmańskiej 3, gdzie dokonali kradzieży b. znacznej sumy gotówki.

Wybory prezydenta 9-go b. m.

Jak się dowiadujemy, następne posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 9 bm. Na posiedzeniu tem zostaną dokonane wybory prezydenta Wilna, wiceprezydentów i ławników.

R A D J O

W WILNIE

CZWARTEK, dnia 4 października 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50: Pogad. Org. społecznych. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Audycja dla dzieci. 12.17: Aud. dla dzieci „Mały obrońca dużego konia". 12.24: D. c. transmisji dla dzieci. 12.30: Koncert. 13.00: Dziennik poł. 13.05: „Z rynku pracy". 13.10: Utwory Griega (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: odz. odc. pow. 15.45: Aud. muzyczna. 16.45: Francuski. 17.00: Słuchowisko. 17.50: „Skrzynka pocztowa Nr. 321". 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert. 18.45: „Co czytać?" pogad. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Wręczenie nagród uczestnikom II radjorajdu. 19.45 Program na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56. Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" pogad. 21.00: Koncert wieczorny. 21.45: Dzien wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce" pogad 21.0: Koncert wieczorny. 21.45: dczyt. 22.00 Nowości teatralne 22.15: Fragmenty operowe (płyty). 22.45: „Śpiewca humoru" (wspomnienia o Kamilu Mackiewiczu) felj. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Czwartek 4 Październ.

Dziś: Franciszka Seraf. W.

Jutro: Placyda M.

Wschód słońca — godz. 5 m. 25

Zachód słońca — godz. 4 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/X — 1934 roku.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 11
Opad —
Wiatr połud.
Tend.: spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych deszczów, zwłaszcza na północy kraju. — Nieco chłodniej. Umiarkowane, nad morzem porywiste, wiatry z południo-zachodu i zachodu. Rano miejscami mgły.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10, Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8. Rodowicza — (tel. 16,31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31. Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

MIEJSKA

— D-r WYGODZKI ZRZEKA SIĘ KANDYDATURY NA ŁAWNIKA. Jak się dowiadujemy, onegdaj odbyło się zebranie radnych klubu żydowskiego. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa kandydata żydowskiego na ławnika w przyszłym Zarządzie miejskim.

Wysunięta została kandydatura d-ra Wygodzkiego, który jednak, powołując się na swój podeszły wiek kandydaturę swą wycofał.

Kwestja więc kto będzie ławnikiem z ramienia Żydów jest nadal otwartą.

— WILNO MA OTRZYMAĆ KREDYT INWESTYCYJNY. Magistrat czyni obecnie starania w Funduszu Pracy o uzyskanie większej dotacji na dalsze kontynuowanie robót inwestycyjnych. W pierwszym rzędzie chodzi o wykończenie robót regulacyjnych na brzegach Wilji. Roboty te, jak wiadomo, zaawansowane zostały już bardzo daleko i muszą być ukończone jeszcze w ciągu bieżącego roku, w przeciwnym razie cały olbrzymi wysiłek zniweczony zostanie na wiosnę przez wezbrane fale Wilji.

Jak słychać Fundusz Pracy już w niedługim czasie ma żądane kredyty wyasygnować.

SANITARNA

— **Czystość uchroni przed tyfusem.** W związku ze zwiększoną liczbą zasłabnięć na tyfus brzuszny miejskie władze sanitarne w trosce o zahamowanie i zlikwidowanie grożącej miastu epidemji wszczęły obecnie wzmożoną kontrolę nad rynkami. Komisje lustracyjne badają stan higjeniczny urządzeń i artykułów spożywczych. W wypadkach stwierdzenia, że higjena nie jest przestrzegana w dostatecznym stopniu winni pociągani są do surowej odpowiedzialności karnej, wymierzanej bądź doraźnie w formie grzywny, bądź też w drodze administracyjnej powodując najczęściej areszt niechlujnych handlarzy.

Z POCZTY

— **Ruch pocztowy na terenie Wilna.** Według dokonanych przez władze pocztowe dyrekcji wileńskiej obliczeń ruch pocztowy w ubiegłym miesiącu na terenie Wilna wyraził się w cyfrach następujących. Z Wilna wysłano:

przesyłek listowych — 1.435.175; przesyłek poleconych 52545; listów wartościowych 2259; zleceń pocztowych — 1734; wpłacono przekazów pocztowych i telegraficznych 12654 na sumę złotych 1.258.635; wpłat P. K. O. dokonano: 23678 na sumę 5.085299 zł.; czasopism wysłano 153.592; telegramów 7385, rozmów telefonicznych międzymiastowych przeprowadzono 9334.

W tym samym czasie do Wilna nadeszło:

przesyłek listowych 1.38.595; przesyłek poleconych 40.117; listów wartościowych 4323; zleceń pocztowych 702; wpłacono przekazów poczt. i telegr. 22.305 na ogólną sumę 1.393.964 zł.; wypłat P. K. O. dokonano 9915 na ogólną sumę 1.317.393 złote; czasopism nadeszło 35054; telegramów 7032 i rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 2.001.992.

Powyższy obrót przyniósł Wileńskiej Dyrekcji P. i T. dochód w wysokości 214.912 złotych. Naogół jednak trzeba podkreślić, że na skutek ogólnej pauperyzacji ludności dochody poczty spadły w porównaniu z rokiem ubiegłym bardzo znacznie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— AKADEMICKI LEGJON MŁODYCH USB zawiadamia swych sympatyków i kol. kol. nowowstępujących, że Kurs Kandydacki rozpocznie się dnia 8 października br. o godz. 19 w lokalu własnym (ul. Zamkowa 24) gdzie też przyjmuje się zapisy kandydatów codziennie od 11 — 13.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Al. Janta-Połczyński jutro w sali Konserwatorjum (Końska 1).** Jutro w piątek dnia 5-go bm. rb. o godz. 8,30 wiecz. Aleksander Janta — Połczyński znakomity podróżnik i pisarz, pierwszy polski korespondent wojenny na Dalekim Wschodzie po powrocie z podróży naokoło świata wygłosi rewelacyjny odczyt p. t. „Azja grozi".

Bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja" Wielka 8.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 5 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne Klubu. Prawo wstępu na zebranie mają członkowie Klubu oraz kandydaci.

— **Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.** Dziś, we czwartek, 4-go października, punktualnie o godz. 7-ej wiecz. w Świetlicy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, ul. Metropolitalna Nr. 1 (2-gie piętro), ks. dr. Aleksander Mościcki wygłosi pogadankę dyskusyjną p. t. „Historja pieniądza".

WOJSKOWA

— OPIESZALI POBOROWI W OCZEKIWANIU NA KARY. Referat wojskowy Zarządu miejskiego przystąpił obecnie do sporządzania listy poborowych rocznika 1916-go, którzy w przepisanym terminie t. j. w ciągu września r. b. nie poddali się rejestracji. Lista opieszałych poborowych przesłana zostanie do starostwa grodzkiego celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, która przewiduje wysokie kary grzywny oraz areszt.

Wszyscy więc opieszali winni we własnym interesie zarejestrować się dobrowolnie co znacznie zmniejszy wymiar kary.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś, w czwartek** dn. 4 b. m. o godz. 8 w. doskonała współczesna komedja Pawła Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys".

Jutro, w piątek dn. 5 b. m. o godz. 8 wiecz. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś 4.X w Postawach doskonałą sztukę N. Druckiej „Zamknięte drzwi" — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu. Jutro, w piątek 5.X Teatr Objazdowy gra w Głębokiem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Cyrkówka" po cenach zniżonych. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych efektowna i wielce melodyjna operetka Kalmana „Cyrkówka".

— **Widowisko propagandowe w „Lutni".** Jutrzejsze przedstawienie propagandowe wypełni świetna operetka Lehara „Hr. Luksemburg" z udziałem J. Kulczyckiej na czele pierwszorzędnych sił zespołu. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Bal w Saveyu".** Ostatnia nowość repertuaru, słynna operetka Abrahama „Bal w Savoyu" ukaże się w Wilnie po raz pierwszy na otwarcie sezonu zimowego w Teatrze „Lutnia".

— **Alfred Cortot w Wilnie**, w Sali Konserwatorjum (Końska 1). Dziś pod protektoratem JE Ambasadora Francji Jules Laroche'a o godz. 8.30 odbędzie się jedyny recital fortepianowy wirtuoza-pianisty **Alfred Cortot.** W programie Chopin, Liszt, Claude Debussy, Vivaldi i inni. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Sali Konserwatorjum od godz. 11 bez przerwy.

Sygnatura I 715/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go, Artur Rubom, mający kancelarię w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej 6, m. 3, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do wiadomości, że dnia 12-go października 1934 roku, o godz. 11-ej w Wilnie przy zaułku Batorego 12 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Putryma, składających się z domu drewnianego parterowego o wym. 19 mtr. × 9,4 mtr. × 2,8 mtr. o 4 pokojach z kuchnią i suterenę o jednem mieszkaniu oraz piwnicy i składu dla drzewa z desek o wym. 7,6 mtr. × 3,7 mtr. × 2,5 mtr., przeznaczonych na rozbiórkę, oszacowanych na łączną sumę zł. 820.—

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 24 września 1934 r.

Komornik Sądowy A. Rubom

Akt. Km VIII. Nr. 437/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 8-go, mający siedzibę urzędową w Wilnie przy ulicy Zygmuntowskiej 6, m. 3, na zasadzie art. 602—604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 10-go października 1934 r. od godz. 11 rano w Wilnie przy ulicy Niemieckiej 2 oraz przy ul. Wielkiej 18 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z urządzenia sklepowego, oszacowanego na sumę 719 zł. oraz umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę 1605 zł., a łącznie na sumę 2324 zł.

Podlegające sprzedaży ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym zaś akta postępowania egzekucyjnego w kancelarji w godzinach od 8 do 10 rano.

Wilno, dnia 25 września 1934 r.

Komornik Sądowy A. Rubom

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis